Nr. 267. Kraków, piątek 29 września 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Rewolucyjność rządowców.

Bar. Gautsch zwołał sesyę parlamentu na dwa tygodnie. Socyaliści zapowiedzieli, że będą go zwalczali w parlamencie jak najostrzej. A jednak „Czas“ krakowski, „Słowo“ lwowskie i wszyscy rządowcy w Austryi cieszą się, że bar. Gautsch przemawiał i że w parlamencie toczy się debata nad tem jego przemówieniem, czyli, że „niema obstrukcyi“.

Przyznać trzeba, że uciecha rządowców zadowalnia się bardzo skromnemi zdobyczami, skoro już sam fakt, że prezydent ministrów — zarzucony gradem zarzutów przez socyalistów — usprawiedliwiał się pokornie, że jest zwolennikiem reformy wyborczej, a wypierał się swoich rad, danych cesarzowi, skoro ten dla rządowców upokarzający fakt już biorą za swoje zwycięstwo.

Druga ich uciecha w tem, że „niema obstrukcyi“. Tymczasem socyaliści nie upadli na głowę, aby sami przeciw sobie robić obstrukcyę. Debata, która się toczy, jest raczej klęską rządu, niż jego siłą. Wolna trybuna jest dla socyalistów właśnie teraz pożądaną, a bar. Gautsch niczego z tej sesyi nie osiągnie, jak tylko ten jeden rezultat, że intrygi kamaryli zostaną napiętnowane i że — postawiono aż dwa nagłe wnioski o reformę wyborczą, a jeden wniosek o zniesienie dualizmu!

Jeżeli tak ma wyglądać tryumf rządu, to życzymy Gautschowi, „Czasowi“ i „Słowu polskiemu“ zawsze tylko takich tryumfów...

Ale rządowcy cieszą się już, że socyaliści nie pobili, ani nie wyrzucili za drzwi prezydenta ministrów, że nie zrobili „rewolucyi“ o tej a tej godzinie... Na świadectwo wzywają Klofaczów i Fresłów, którzy uznali łaskawie wraz z „Czasem“ postawę socyalistów za niedość awanturniczą!

Otóż z ubolewaniem musimy odpowiedzieć, że troska rządowców wzbudza w nas raczej wesołość, niż zawstydzenie, że nasi posłowie nie bili w pulty właśnie wtedy, kiedy trzeba to było Freslowi i „Czasowi“. Wydaje się nam bowiem korzystniejszem dla ludu, że jego posłowie zdemaskują gruntownie całą politykę Gautscha i kamaryli, że zmusili już rząd do złożenia ukłonu w stronę powszechnego głosowania, aniżeli kilkugodzinne gwizdanie wtedy, kiedy go wcale nie było potrzeba. Taktyki naszych posłów nikt nie zdoła przemienić na taktykę warchołów, którzy wyciągają nieraz kasztany z ognia różnym wielkim panom i są przytem strasznie „rrrewolucyjni“... Radość rządowców jest jednak bardzo charakterystyczna: czują, że ich Gautsch trzyma się tylko siłą bezwładności i tępością opinii publicznej sfer mieszczańskich w państwie. Jeżeli go nikt nie zelży czynnie, to już dobrze. Jak gdyby w tem wielkiem przesileniu, jakie przebywa ta Austrya, otwarta wojna klasy robotniczej przeciwko sferom rządzącym nie była sama przez się wielką, prawdziwą klęską.

Czy Gautsch wyleci gwałtownie, czy usuną go w znany, cichy sposób, to prawie obojętne; pójść musi, bo nie rozumie ani jednej trudności, ani jednej części austryackiego kryzysu, który doprowadza formy państwa do zupełnego zwyrodnienia. Świadomość zaś szerokich kół o tej niesłychanej nieudolności ulubieńca kamaryli — to zasługa socyalistów. Ze kości bar. Gautscha są przytem całe, tę uciechę chętnie zostawiamy rządowcom, jako ich „tryumf“, a nasz „wstyd“.

Kongres w Jenie.

Strejk powszechny a socyalna demokracya.

W dyskusyi nad referatem Bebla tow. poseł Bernstein podtrzymuje przekonanie swe, co do zanikającego znaczenia parlamentu niemieckiego. Twierdzi dalej, że Bebel niesłusznie mówił o burżuazyi, jako o zwartej całości. Część jej nie łączy się z reakcyą i w pewnej chwili można na nią liczyć Proletaryat, niewątpliwie, że silny, nie ma jeszcze dość mocy, by wywierać wpływ na politykę zagraniczną.

Tow. Heine (Berlin) zgadza się z rezolucyą przedłożoną przez Bebla, nie wie tylko, czy strejk powszechny byłby stosowną odpowiedzią na ograniczenie prawa wyborczego. Zagadnienie strejku powszechnego i widoków na wywalczenie nim zwycięstwa, sprowadza się nie do zagadnienia prawa, ale siły. Otóż, czy mamy siłę do przeprowadzenia strejku w najbliższym czasie? Odpowiadam — nie! U nas strejk powszechny sprowadziłby się do zbiorowego postu, a tem nie wzruszylibyśmy biurokratów i junkrów, którzy mają dość silne nerwy. W walce ulicznej nie zwyciężylibyśmy. Straszyć burżuazyę, że na wypadek ograniczenia prawa wyborczego, odpowiemy strejkiem powszechnym, to tylko wyzywać ją do tego, ją, która nie pragnie niczego bardziej, jak skierować przeciw nam bagnety swe i działa. Stracimy przytem, prócz głosowania powszechnego, tę odrobinę praw, które dziś posiadamy.

Tow. Frome (Hamburg) wypowiada się przeciw wszelkiemu anarchistycznemu pojmowaniu strejku powszechnego, przeciw dopatrywaniu się w nim środka, który doprowadzić może do natychmiastowego przeobrażenia się ustroju kapitalistycznego w socyalistyczny — przekonanie takie daje się słyszeć nawet na łamach pism partyjnych. Strejk powszechny może być użyty jedynie jako środek polityczny i to z największą rozwagą.

Tow. Robert Schmidt (Berlin) twierdzi, że referat Bebla wyjaśnił położenie całkowicie. Zorganizowanie strejku powszechnego jest w Niemczech niemożliwe, a zwycięstwo, dopuszczalne jeszcze w zatargu ekonomicznym, wykluczone jest w zatargu politycznym.

Tow. Barenthin (Berlin) sprzeciwia się zdaniu przedmówcy, twierdząc, że robotnicy myślą o strejku politycznym zupełnie inaczej, uważając go za broń w chwili ostateczności jedyną, za moment rewolucyjny.

Tow. Róża Luxemburg mówi, że słysząc debaty nad strejkiem politycznym, stawia sobie pytania: Czy żyjemy istotnie w roku pełnej chwały rewolucyi rosyjskiej, czy też na dziesięć lat przed nią? Czy wobec tego, co czytamy codzień w pismach, nie dziwnie brzmią te roztrząsania nad możebnością i skutecznością strejku politycznego? Czyż nie widoczne jest, że nadeszły czasy przepowiedziane przez Marxa i Engelsa, czasy przeobrażenia się ewolucyi w rewolucyę? Strejk polityczny belgijski dowodzi tylko, że nie umiano wyzyskać nastroju ludu, że zmarnowano go. Bebel krwią nie szafuje, ale wszystkie rewolucye robione były krwią. Cała różnica, że wówczas przelana została dla klas posiadających, dziś zaś, gdy ma zostać ofiarowana dla samego ludu, zjawiają się przezorni, t. zw. socyalni demokraci i powiadają: nie! krew jest zbyt droga. Organizacya i związki zawodowe nie powinny być pętami u nóg proletaryatu. Uczmy się raz jeszcze od rewolucyi rosyjskiej i pamiętajmy o słowach manifestu komunistycznego: „Robotnicy mają do stracenia tylko kajdany — do wygrania świat cały“.

Tow. poseł Legien, widoma głowa ruchu zawodowego w Niemczech, twierdzi, że ustępu o strejku powszechnym w rezolucyi Bebla przyjąć nie może, uważa go bowiem za zupełnie zbyteczny wobec wypowiedzenia się poprzedniego, że w danej chwili klasa robotnicza chwyci się wszelkich środków. Jak na dziś, byłoby to tylko popieraniem anarcho-socyalizmu. Jeśli się zaś kiedy strejk powszechny — czy jak go tam nazwać — rozpocznie, będzie to dlań równoznaczne z wybuchem rewolucyi. Jeśli tłum raz już wyjdzie na ulicę, nie będzie dlań żadnego „nazad“. Szuka się dziś nowych środków oporu zbiorowego, ponieważ starym nadano fałszywe znaczenie. Przekonania, że rewolucye w dawnem znaczeniu nie są możliwe, nie podzielałem nigdy. Jestem przekonany, że gdy wzmożemy się w siły tak, iż staniemy się niebezpieczni dla burżuazyi, ona postawi wszystko na jednę kartę. Wtedy ona zwróci przeciw nam bagnety. Ale jednocześnie w tejże samej chwili bagnety już zawiodą, środek gwałtu, na który ona liczy, ją zawiedzie. Czyż większa część z nas nie była żołnierzami? Czy nie umie obchodzić się z bronią? Powtarzam raz jeszcze, jeśli dojdzie do akcyi zbiorowej, staniemy wobec rewolucyi, która nie będzie znała żadnego już: „Cofać się!“ Z szerzeniem idei strejku powszechnego trzeba się też liczyć, aby robotnicy razy odbierane umieli oddawać.

Towarzyszka Zetkin (Stuttgart) zwalcza Legiena, twierdząc, że strejk polityczny jest czemś wręcz przeciwnym strejkowi powszechnemu, głoszonemu przez anarcho-socyalistów.

Tow. dr Michels (Marburg) nie zgadza się z anarcho-socyalistami pod wielu względami, musi jednak zauważyć, że partya kładła zbyt wielki nacisk na zdobywanie towarzyszów liczebne, za mały zaś na ich uświadamianie.

Tow. Liebknecht (Berlin) uważa, że wybory z r. 1903 zadały śmierć parlamentaryzmowi formalnemu. Socyalna demokracya przekonała się, że nadzieje dopięcia wszystkiego za pomocą przewagi głosów wyborczych zawiodły ją.

Tow. poseł dr David (Moguncya) polemizuje z Różą Luxemburg, sam zaś uważa, że zdobyć władzę polityczną, to znaczy zdobyć wprzód dla pojęć naszych większość ludu. Osiągnąć cokolwiek, jako stronnictwo mniejszości, na drodze gwałtu nie jest możliwe ani dziś, ani nigdy.

W tym samym duchu wypowiada się tow. poseł dr Südekum (Berlin).

Natomiast tow. von Elm wyraża zupełną prawie swą zgodę z tow. Luxemburg. Są punkty, na których granice między rewizyonistami a radykałami przestają istnieć. Na odebranie sobie praw nie możemy, nie mamy prawa pozwolić. Jeśliby usiłowano wykonać na nas zamach, będziemy się musieli uzbroić, a nie pozostanie nam wówczas nic prócz strejku powszechnego.

Po przemówieniu jeszcze wybitnego „zawodowca“ tow. Bömelburga, końcowe słowo wygłosił tow. Bebel, omawiając przemówienia mówców, którzy zabierali głos w dyskusyi, i podnosząc ogromną różnicę uświadomienia, jakie istniało niegdyś wśród rewolucyjnej burżuazyi, a jakie żyje dziś wśród proletaryatu.

Przy głosowaniu poprawkę tow. Legiena odrzucono i głosowano nad rezolucyą Bebla tak, jak została złożona. Oddano za nią **288** głosów, przeciw **14**, przy 2 wstrzymaniach.

Rezolucyę Bebla postanowiono wydać, jako oddzielną broszurę.

Dnia 23 b. m. obradowano nad sprawozdaniem komisyi, tyczącem się nowego statutu partyjnego i przyjęto je ogromną większością głosów.

Tow. Dietz referował następnie sprawę ostatnich polemik prasowych, przedkładając rezolucyę, która w najostrzejszy sposób potępiała formę, w jakiej prowadzono polemikę w prasie partyjnej, wykazując, w jak wysokim stopniu ona niegodna była honoru partyi i poszczególnych towarzyszów i jak bardzo szkodziła agitacyi socyalistycznej. Kongres zażądał dalej, aby polemice takiej położono kres, co niema wykluczać zupełnie swobody dyskusyi i krytyki. Prasa partyjna powinna kłaść główny nacisk na wyświetlanie spraw zasadniczych i zwalczanie wrogów politycznych. Poszukiwania krytyczne w dziedzinie programu partyjnego powinny znaleźć miejsce przedewszystkiem w „Neue Zeit“. Rezolucya ta przyjęta została bez dyskusyi prawie jednogłośnie.

Zarząd partyjny przedłożył wniosek o wyrażenie uznania ruchowi rewolucyjnemu pod caratem; wniosek ten przyjęty został jednogłośnie. Z powodu wniosku tego przemawiał Bebel, który poświęcił wspomnienie gorące straconemu w cytadeli warszawskiej Kasprzakowi. Pamięć jego, jak i wszystkich innych bohaterów ruchu rewolucyjnego w Rosyi kongres uczcił przez powstanie.

Jako miejsce przyszłego kongresu naznaczono Mannheim.

Do zarządu partyjnego wybrani zostali tow.: Singer i Bebel na przewodniczących; tow. Gerisch na skarbnika, tow.: Auer, Ebert, Molkenbuhr i Pfannkuch na sekretarzy.

Kongres zamknięty został przemówieniem tow. Singera, który podniósł, że toku obrad nie zamącił ani jeden ton fałszywy.

Socyalna demokracya przeciw Gautschowi.

Przemyśl. W niedzielę 24 b. m. w sali ratuszowej odbyło się zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: „Zamach barona Gautscha na reformę wyborczą“. Starosta Lanikiewicz w ostatnim dniu zażądał zmiany porządku dziennego, afisze rozlepione policya przemyska pozdzierała. Na zgromadzenie jednak przybyło około 2 tysiące ludzi; referował tow. dr Lieberman, który przedłożył następującą rezolucyę: „Zgromadzeni dnia 24 września 1905 robotnicy przemyscy piętnują krok barona Gautscha, którym tenże usiłował unicestwić reformę wyborczą na Węgrzech i odebrać ludowi austryackiemu nadzieję zdobycia powszechnego prawa głosowania, jako niesłychaną prowokacyę; zarazem postanawiają w odpowiedzi na ostatnią odezwę zarządu partyjnego rozpocząć z całym zapałem walkę o powszechne prawo głosowania i nie cofać się przed żadnem poświęceniem w tej walce, dopóki ona nie skończy się zupełnem zwycięstwem ludu pracującego“.

Po uchwaleniu rezolucyi przewodniczący zamknął zgromadzenie. Tłumy ruszyły ulicami Franciszkańską, placem na Bramie, Dobromilską i zatrzymały się przed lokalem stowarzyszeń robotniczych, skąd na wezwanie tow. Wacha tłum spokojnie rozszedł się. Policya nie miała okazyi do interwencyi.

Kołomyja. Wobec zakazu zgromadzenia publicznego odbyło się w poniedziałek 25 b. m. o godz. 8 wieczorem poufne zgromadzenie z porządkiem dziennym: „Zamach bar. Gautscha na prawo wyborcze“. Obecnych było przeszło 600 robotników. Referował tow. Herer po polsku i po niemiecku. W półtora-godzinnem przemówieniu przedstawił znaczenie powszechnego prawa głosowania i w ostrych słowach skrytykował wystąpienie Gautscha.

Następnie przemówił akademik Kobak po rusku.

Po zgromadzeniu odbyła się demonstracya na głównych ulicach miasta i przed starostwem.

Tarnopol. W niedzielę 24 b. m. odbyło się olbrzymie zgromadzenie poufne, na którem tow. Hartleb i Struż omawiali stanowisko bar. Gautscha wobec reformy wyborczej na Węgrzech. Mówcy przedstawili historyę walki o powszechne prawo wyborcze w Austryi i wezwali obecnych do podwojenia obecnie energii w walce o zdobycie prawa wyborczego dla ludu. Uchwalono rezolucyę, potępiającą wystąpienie bar. Gautscha i domagającą się powszechnego, równego i tajnego prawa głosowania.

Publiczne zgromadzenie zostało przez tutejsze starostwo zakazane, ponieważ sala „Gwiazdy“, w której od 8 lat odbywają się zgromadzenia, nagle stała się nieodpowiednia na zgromadzenia.

Wiedeń. W poniedziałek 25 b. m. odbyło się pięć masowych zgromadzeń, zakończonych demonstracyami ulicznemi. Na zgromadzeniach przemawiali jako referenci tow. Ellenbogen, Rieger, Pernerstorfer, Schuhmeier i Seitz. Prócz tego odbyło się zgromadzenie czeskich towarzyszów. Na wszystkich zgromadzeniach wystąpienia bar. Gautscha zostały jak najostrzej napiętnowane i uchwalone zostały rezolucye za rozpoczęciem energicznej walki o powszechne prawo wyborcze. Po zgromadzeniu nastąpiły pochody. Policya aresztowała kilka osób.

W niedzielę odbył się szereg zgromadzeń w całej Austryi, w Innsbruku, Lincu, Salzburgu, Grazu, Tryeście, Pradze, gdzie prócz tow. Nemeca i Soukupa przemawiał także prof. Masaryk. Po zgromadzeniach nastąpił olbrzymi pochód demonstracyjny.

Z CARATU.

Warszawa, 25 września.

Jeszcze o strejku S. D. — Aresztowania i donosy. — Kozacy a wojsko. — Sztandar na fabrykach.

Jak wiadomo, z powodu powieszenia Kasprzaka S. D. K. P. i L. proklamowała strejk powszechny jednodniowy, oczywiście nie zawiadamiając o tem Warszawskiego Komitetu P.P.S. Uznając fakt ogromnego wyczerpania proletaryatu poprzednimi strejkami, a także ze względu na konieczność oszczędzania sił dla czekającej nas jeszcze długiej i uporczywej walki rewolucyjnej, Warszawski Komitet robotniczy zadecydował przeciwdziałać strejkowi, ogłoszonemu przez S. D. na takich warunkach. Decyzya ta W. K. R. spotkała się z powszechną aprobatą w sferze uświadomionych robotników. Jakoż dnia 7 września, mimo usilnej agitacyi S. D., którzy w niektórych fabrykach, namawiając do strejku, uciekali się do gróźb, niemal wszystkie fabryki szły. Strejkowali murarze i piekarze. Strejk piekarzy z natury rzeczy dał się odczuć w całem mieście i wywołał wrażenie na ludności.

W fabryce Polakiewicza, po bezskutecznej próbie ze strony S. D. wywołania tam strejku, policya aresztowała kilku ludzi, w tej liczbie kobietę, którą bezlitośnie pobiła. Dotąd nie wiadomo, czy to Polakiewicz sprowadził policyę; możliwe, że się zjawiła bez jego interwencyi. Wogóle jednak wzywanie policyi przy wszelkich zatargach z robotnikami wchodzi w modę wśród fabrykantów od czasu ogłoszenia stanu wojennego i ostatnich masowych aresztowań. Stan wojenny i olbrzymie aresztowania rozpętały widocznie wszystkie ciemne siły dotąd zgnębione i zastraszone przez ruch rewolucyjny. Na Woli i Pradze złodzieje i sutenerzy wspólnie z policyą urządzają obławy na socyalistów. Aresztowanych przytem biją zapamiętale. Za Żelazną Bramą w biały dzień furmani żydowscy bili swoich strejkujących pomocników. Patrole przypatrywały się temu dość obojętnie, a potem tłum rozpędziły, aresztując nie bijących, lecz pobitych. Fabrykant Front próbował wrócić do dawnych warunków pracy; wobec groźby strejku — zawezwał kozaków. Kilku robotników kazał

aresztować, kilku wydalił. Do pracy wrócono na dawnych warunkach, lecz robotnicy o fakcie tym nie prędko zapomną.

Gorzej skończył się strejk w **Markach** (pod Warszawą): fabrykant **Briggs** kazał dwudziestu kilku ludzi aresztować, naturalnie z pośród energiczniejszych, i sprowadził z powrotem majstra, wydalonego przedtem na żądanie robotników. Podobnie postąpił **Lewi**, właściciel walcowni we **Włochach**, i wielu majstrów w krawieckich i szewskich pracowniach. Fakty takie mnożą się u nas coraz więcej. Cała banda najbogatszych fabrykantów, połączywszy się z najnędzniejszymi złodziejami i denuncyantami, rozpanoszyła się w tem przekonaniu, przez nich bynajmniej nietajonem, że obecnie skończyła się gospodarka socyalistów, a zaczęło się ich „panowanie". Zabicie kilku szpiclów, strażnika i prowokatora Wróblewskiego i ostatnia bomba w Ogrodzie Saskim, przekonają zapewne zacną kompanię, że tryumf jej był przedwczesny, że socyaliści na stan wojenny nie zważają, na gwałt odpowiadać będą. A gwałty mnożą się niebywale! Na Pelcowiznie przed paru tygodniami kilku robotników ścigało trzech szpiclów. Szpicle zdołali zbiedz i sprowadzili policyę; zjawili się naturalnie i kozunie. Otoczono całą Pelcowiznę (przedmieście Warszawy za Pragą) i robiono rewizye przez całą noc dom za domem. Nie znaleziono nic, oprócz rewolweru i trochę nabojów, a i to było zapewne podrzucone przez policyę. Aresztowano dwudziestu kilku ludzi, których okrutnie skatowano. Bez tego zresztą u nas masowe aresztowania nie odbywają się. Broczących w krwi zawieziono do miasta i osadzono w więzieniu Mokotowskiem. Bito na rozkaz naczelnika straży ziemskiej, na niego też spada odpowiedzialność za to barbarzyństwo.

Zanotować trzeba, że żołnierze pułku ułanów, stojącego w tych okolicach, okazują sympatyę krzywdzonym mieszkańcom. W danym wypadku ostrzegli ludność o zbliżającem się najściu kozaków. Zdarzyło się też, że z powodu strzelania do bezbronnych przyszło do bójki między ułanami a kozakami.

W uzupełnieniu podanych w swoim czasie w „Naprzodzie" wiadomości o wywieszeniu sztandarów na kominach fabryk, podaję następujące fakty: Sztandarów, wywieszonych jako protest przeciwko gwałtowi, dokonanemu w fabryce Bormana, było około 15, z tych 8 na Pradze. Napisy na sztandarach były: „Precz ze stanem wojennym! Precz z caratem! P. P. S." Na arsenale, gdzie pracują żołnierze, był wywieszony sztandar z napisem rosyjskim i podpisem P. P. S. Prawie wszędzie zdejmowała sztandary policya; w jednej fabryce (Reichera) sztandar uroczyście spalono. Kilkunastu robotników z fabryk, gdzie wywieszono sztandary, aresztowano natychmiast, lub następnej nocy. *J.*

* * *

Zamach na popa.

W Fistelenie w dniu 19 bm. — jak donosi „Düna Ztg" — zamordowano popa prawosławnego Lijca, wystrzałami z rewolweru, danemi przez okno do mieszkania.

O strejku szkolnym w Zduńskiej Woli

pisze „Goniec Łódzki":

„Poruszenie w mieście wywołało gromadne opuszczenie przez uczniów w poniedziałek rano obydwu szkółek miejskich. Podobno rodzice chcą w ten sposób okazać chęć, aby wykłady wszystkich przedmiotów w tych szkółkach prowadzone były w języku polskim, gdyż, jak twierdzą, o ile komitet ministrów uznał, że nauczanie Polaków w języku polskim jest korzystnem dla celów istotnego przyswajania przez uczniów nauki, to tembardziej okoliczności te stwierdzić należy w początkowych szkółkach miejskich, do których uczęszczają dzieci, dopiero zaczynające naukę".

Z KAUKAZU.

Rzeczpospolita guryjska.

Niegdyś jedno z księstewek gruzińskich — Gurya — tworzy obecnie w przeważnej części powiat osurgetski gub. kutaiskiej. Kiedyś już wspominaliśmy o tem, iż tamtejsza organizacya rewolucyjna, wspierająca się głównie na stanie chłopskim, spowodowała zupełne zniesienie wszelkich instytucyj rosyjskich. Ciekawe szczegóły w tej kwestyi podaje archeolog prof. Marr w dzienniku „Razswiet". Niema tu policyi — pisze — ani kozaków, ani żołnierzy, nie ściąga się podatków, niema akcyzy, ani sądów. Bez żadnego krępowania się, odbiera się i publicznie odczytuje pisma, za których choćby tylko przechowywanie groziłaby w innych częściach państwa dotkliwa kara. Wszędzie wre po wioskach intensywne życie publiczne. Zebranie następuje po zebraniu i dziwić się można, jak chłopi uznojeni robotami polnemi, mogą wszędzie nadążyć, brać udział w dyskusyach i przesiadywać całemi godzinami, a czasem dniami na posiedzeniach. Dziś sąd, jutro omawianie różnych zagadnień społecznych z przemową jakiegoś słynnego wędrownego mówcy, pojutrze rozstrzyganie spraw miejscowych: szkolnych, drogowych, rolnych itd. Władz „dawnego autoramentu" bądź, powtarzamy, niema wcale, bądź też, jeżeli gdzie jeszcze takie okazy przetrwały, starają się na siebie nie zwracać uwagi, jakby członkowie tajnych nielegalnych związków.

Pod względem organizacyjnym każda gmina posiada dziesiętników i setników; każde trzy gminy podlegają „przedstawicielowi". Ponad przedstawicielami (carmomadieeneli) stoją naczelnicy rejonów. Żadnej pisaniny w użyciu tu nie ma; dziesiętnicy obowiązani są ustnie zawiadamiać członków swego kółka o wszystkich zebraniach i zbierać od nich składki w kwocie 10 kop miesięcznie. W sprawach cywilnych sąd odbywa się według zwykłych norm polubownych, istnieje wszakże apelacya do społeczności gminnej. W karnych — gmina wybiera komisyę, której wyrok też zatwierdza lub uchyla. Sprawy o kradzieżach lub rozbojach poruszyć może każdy członek, choćby sam poszkodowany milczał. Gmina tak skrupulatnie prowadzi dochodzenia, że wszelkie wypadki mordu (z wyjątkiem zamachów politycznych), grabieży i t. d. zawsze są wykrywane. Na tym punkcie istnieje powszechne zadowolenie z sądów ludowych. Niektórzy skarżą się tylko na zbyt łagodny wymiar kar. Kto przyznaje się do winy — temu bez względu na rodzaj przestępstwa jest ona darowaną. Innych zależnie od przestępstwa skazują na pozbawienie uczestnictwa w zebraniach, bądź bojkotują na czas określony (czasem pół roku i więcej), za bardzo zaś ciężkie zbrodnie skazują na banicyę z granic Guryi. Organizacya pilnuje, aby wyroki znajdowały posłuch. Na zebrania zjawiają się kobiety narówni z mężczyznami. Zebrania odbywają się pod gołem niebem, lub w razie niepogody w ubikacyach szkolnych, lub kościelnych. Spóźniających się przynagla dzwon kościelny.

Ciekawe są zebrania, na których porządku dziennym znajdują się kwestye naukowe. Włościanie i włościanki przysłuchują się wtedy naogół milcząco, w dyskusyi zabierają głos tylko jednostki bardziej rozwinięte — robotnicy z miasta, którzy samouctwem zdobyli nieco wiadomości — czasami ktoś z miejscowej inteligencyi. „Pośród rozwiniętych robotników na wsi — pisze prof. Marr — spotyka się typy nader sympatyczne, pragnące wiedzy i ceniące ją bez względu na jej praktyczne zastosowanie. Na moje zdziwienie i uwagę, że pogląd podobny rzadko spotyka się nawet wśród inteligencyi, że nauka cenioną jest w społeczeństwie wykształconem podług stopnia jej materyalnej użyteczności jeden z takich robotników odparł mi, że innego stosunku od współczesnych inteligentów oczekiwać nie można, ponieważ pochodzą oni z burżuazyi lub też wyznają jej światopogląd: naturalnie więc i na naukę patrzą z punktu widzenia burżuazyjnego, utylitarnego".

Prof. Marr ubolewa jednak, iż działacze guryjscy mają to przeświadczenie, że dla narodu potrzebnem jest tylko ekonomiczne podniesienie i swobody polityczne, że wskutek tych materyalistycznych zapatrywań trzymają się zdala od kościoła, chociaż jest on narodowym, a nawet okazują mu niechęć. Dalej skarży się, że głównemi źródłami oświaty są tylko popularne broszurki gruzińskie, lub rosyjskie. Wreszcie, że działalność oświatowa nie wyparła wielu pogańskich zabobonów. Na to odpowiedzieć można krytykowi, iż emancypacya Guryi i praca około oświaty tamtejszego ludu to zjawisko bardzo niedawne, natomiast pogańskie zabobony mógł był dawno wytępić — od wieków na miejscu pogaństwa stojący — „kościół narodowy", za którym się p. Marr ujmuje. Tak samo niefortunnie brzmi zarzut Marra, że w ruchu guryjskim nie kładzie się nacisku na charakter narodowy. Na Kaukazie, gdzie wszystkie narodowości są przeciwko sobie podszczuwane, podsycanie szowinizmu, doprawdy, byłoby szczególnie nie na miejscu. Zresztą od najbombastyczniejszych słów — ważniejsze czyny. A na tym punkcie przez zupełne wyemancypowanie się z pod zarządu rosyjskiego i stworzenie w gruncie rzeczy, choć bez otrębywania tego faktu, autonomicznej rzeczypospolitej ludowej, ludność Guryi *eo ipso* zdziałała niesłychanie wiele. Wogóle z licznych szczegółów przytoczonych przez Marra widać, iż ruch guryjski wzorował się w znacznym stopniu na ideologii socyalistycznej. Marr opisuje nawet zgromadzenie wiejskie, na którem przemawiał znany w Guryi mówca socyalno-demokratyczny Chtis-Ckałoba.

Jeszcze jedna kwestya niepokoi p. Marra — agrarna. Nie podoba mu się mianowicie, iż organizacya chłopska, chcąc przeciwdziałać śrubowaniu przez obszarników czynszu za dzierżawioną od nich przez chłopów ziemię, reguluje jego wysokość i aby niedopuścić obszarników do zmowy, wyznacza, kto ma jakie pola dzierżawić. Marr twierdzi, że obszarnicy są w tak trudnem położeniu i tak nie wielkie posiadają włości, że bardzo wielu zajmie się własnoręcznie uprawą — a wtedy ilość ziemi, z której chłop żyje, się skurczy.

Przytaczamy tu zarzuty p. Marra, aby pokazać, że nie jest on entuzyastą stosunków, które powstały w Guryi, jednakże i z jego słów widać, jak znakomite wyniki dało ludowładztwo — nawet hen, w odległym od źródeł cywilizacyi zakątku.

Przegląd polityczny.

Zwołanie sejmu. Ze Lwowa donoszą nam: Otwarcie sejmu galicyjskiego nastąpi 10 października, a serya potrwa 5—6 tygodni. Na jednem z pierwszych posiedzeń przyjdzie przedłożenie w sprawie propinacyjnej.

Wniosek nagły posłów socyalno-demokratycznych. Na posiedzeniu Izby posłów z 26 b. m. wnieśli tow. **Pernerstorfer**, **Daszyński** i **Hybesz** następujący wniosek **nagły**:

„Wystąpienie prezydenta ministrów, bar. Gautscha, w radzie koronnej przeciw powszechnemu prawu wyborczemu na Węgrzech, **wywołało najgłębsze oburzenie** wśród austryackich robotników. Widzą oni w tem **zuchwałą prowokacyę, zelżenie i wyszydzenie swoich najważniejszych żądań politycznych, nienawistnie wrogi objaw dla siebie i swoich interesów.**

W dobie, kiedy dynastya habsbursko-lotaryńska ma najwięcej po temu przyczyn, aby troskać się o swój byt, „**sprzymierza się austryacki prezydent ministrów z najgorszymi, najnierozsądniejszymi i najzgubniejszymi żywiołami tej przeklętej kamaryli austryackiej, która już stokroć przywiodła nad brzeg przepaści nieszczęśliwą Austryę i jej godne pożałowania ludy.** Pozbawiony wszelkiej politycznej perspektywy, uważa się on za **powolnego sługę tej kamaryli** w jedwabnych kapeluszach i jedwabnych sukniach i stawia przeszkody dziełom, które jedynie są w stanie, przynajmniej od biedy, przywrócić jakiś ład w kraju.

Tak więc okazał się baron Gautsch **całkiem niezdolnym do sprawowania rządów** i w ten sposób dowiódł, że jest **najzaciętszym wrogiem** ludu, a jako taki stoi on przed nami, zawsze zdolny **służyć złym instynktom panującym, a nigdy interesom uzasadnionym ludu,**

Podpisani stawiają przeto wniosek:

Izba posłów zechce uchwalić: wyraża się prezydentowi ministrów nieufność Izby posłów".

Gautschowska metoda rządzenia. W ostatnich dniach zaszło kilka wypadków, rzucających charakterystyczne światło na „metodę" rządzenia, przez barona Gautscha do Austryi wprowadzoną. Wątpliwem wprawdzie jest, czy br. Gautsch ma wogóle jakąś metodę, czy to tylko próby i doświadczenia czynione na skórze i kosztem opodatkowanych; w każdym razie są one jednym przyczynkiem więcej do „zbawczej" roli, jaką Gautsch miał wobec zdezolowanej Austryi odegrać.

A więc przedewszystkiem — co nas w Galicyi bezpośrednio obchodzi — galicyjska sprawa propinacyjna.

Baron Gautsch liczy sobie za zasługę i w tym sensie usiłuje oddziaływać na koło polskie, że „zniósł" propinacyę, zapewniając równocześnie finansom krajowym znaczny dochód. Czyim kosztem ta „reforma" przyjdzie do skutku, wykazano już w cyfrowem zestawieniu; warto jednak przypatrzeć się tej sprawie z punktu widzenia ogólno-państwowego. Gdy sejm czeski w zeszłym roku chciał zaprowadzić podatek krajowy od piwa w wysokości 4 kor. od hektolitra, sprzeciwił się temu ówczesny minister skarbu Böhm-Bawerk i zupełnie słusznie. Nie przypuszczamy, aby ta opozycya miała wzgląd na konsumentów, takich sentymentów po rządzie, opierającym gospodarkę państwową na podatkach pośrednich spodziewać się nie można; było to jednak rozsądnem ze względu na budżet państwa. Z chwilą, kiedy rząd centralny zostawia podatki pośrednie krajom, zaczyna się deficyt w budżecie państwowym, opartym właśnie na podatkach pośrednich i rząd traci możność zużytkowania tego źródła dochodu na rzecz swoją. Teraz, pod błogosławionymi rządami Gautscha, dzieje się inaczej. Sejmowi czeskiemu pozwala się podwyższyć dotychczasowy podatek (1 k. 70 hl.) o 1 kr. 60 hl. czy 2 kr. 60 hl. na hektolitrze, w Galicyi zaś ma ten podatek wynosić — jeżeli ma zastąpić ubytek w dotychczasowych dochodach z propinacyi — 6 do 8 kr. od hektolitra. Rozumie się, że podana do wiadomości ogółu przyczyna — sanacya finansów krajowych — jest tylko pozorem; rozchodzi się wyłącznie o pozyskanie Czechów i koła polskiego dla politycznych celów rządu, a poświęca się im w zamian ekonomiczne potrzeby ludności i przyszłość finansową państwa.

Drugim widomym objawem „metody" Gautschowskiej jest „ratunek" rzemieślników i małych przemysłowców. Uchwalony przez nieustającą komisyę przemysłową dowód uzdolnienia znajduje uzupełnienie w najnowszem rozporządzeniu ministerstwa handlu. Rozszerza ono obowiązujący dotąd dowód uzdolnienia z 47 na 54 kategoryj, a między innymi na modystki (!), malarzy szyldów, wytwórców sztucznych kwiatów i t. d. Nowy kierownik ministerstwa handlu hr. Auersperg, który przed kilku dopiero dniami wygłosił patetyczną mowę o potrzebie „dowodu wykształcenia", prędko poszedł w ślady swego szefa. I w tym wypadku nie można znaleść rzeczowych motywów, któreby to zarządzenie usprawiedliwiły. Rozchodzi się poprostu o środek polityczny, o pozyskanie posłów małomieszczańskich, widzących w dowodzie uzdolnienia jedyny ratunek dla swego upadającego stanu. Dla utrzymania w dobrym humorze takich „polityków", jak pijaczyna Schneider, zegarmistrz Böheim i innych matadorów parlamentarnych, nakłada się żelazną obręcz na swobodę rozwijania się przemysłu, udaje się, że ratuje się „małego człowieka" takimi rzuconymi np. w Niemczech, w kąt środkami, jak rozszerzony dowód uzdolnienia.

Nie można wreszcie pominąć i zmian osobistych przez Gautscha na różnych urzędach poczynionych. O powołaniu klerykalnego barona Bienertha na kierownika ministerstwa oświaty już pisaliśmy; najnowszym na tem polu czynem było poświęcenie prezydenta Krainy, barona Heina, klerykałom słoweńskim i zamianowanie w jego miejsce hofrata Schwarza, który postawą swoją podczas stanu wyjątkowego w Tryeście, dał się poznać jako wróg robotników, jako wróg wszelkiej wolnej myśli, jako powolne narzędzie wiedeńskiej kamarylli. Nie mamy wprawdzie powodu ujmować się za tym lub innym urzędnikiem; ale choćby drobne takie fakta, charakteryzują metodę bar. Gautscha; metodę, polegającą na okupieniu **chwilowego** spokoju kosztem ludności i kosztem powierzonych mu interesów państwowych, aby tylko utrzymać się przy władzy.

Zdyskredytowanie Rosyi. Niedawno w jednym z artykułów, omawiających sytuacyę na Kaukazie, zwracaliśmy uwagę na to, iż wydarzenia tamtejsze zdyskredytują Rosyę w oczach Persyi i Turcyi. Podobną opinię znajdujemy obecnie w „Rusi", która pisze, iż ustalone za cenę niemałych ofiar wpływy rosyjskie w Persyi doznały ciężkiego ciosu wskutek wypadków kaukaskich, a dalszy ciąg tychże grozi najpoważniejszemi następstwami.

„Wiara w naszą siłę materyalną i kulturalną — pisze „Ruś" — zachwiała się; handel ustał i po części nie wznowi się już. Gdyby przez ziemie zakaukazkie przeszły hufce nowego Czingishana, następstwa nie byłyby gorsze. Tego, co działo się w Baku i co dzieje się jeszcze w wielu miejscach Kaukazu i kraju zakaukazkiego, nie bywało już w Persyi od dziasiątków lat. Tylko zaszłe przed 10-ciu laty rzezie armeńskie w Turcyi mogą skutecznie współzawodniczyć z opłakanemi zajściami na naszych kresach zakaukazkich".

Proces o pierwszy maja w Tarnowie.

Tarnów, 28 września.

Przed sądem obwodowym karnym w Tarnowie rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw tow. Władysławowi **Strzałkowskiemu**, Edmundowi **Weisbergowi** i sześciu innym oskarżonym o cały szereg (aż 26!) zbrodni, występków i przekroczeń, których się mieli dopuścić w dniu 1 **maja** 1905 r. Poszkodowaną jest policya tarnowska, która dostawia do tej rozprawy swych najtęższych świadków obciążających.

Obronę oskarżonych w tej sprawie przyjął adwokat dr **Heski** z Krakowa.

Niebezpieczny pochód.

Wedle aktu oskarżenia, napisanego z niemożliwym patosem prowincyonalnym, tow. Strzałkowski i Weisberg już przez to, że w towarzystwie 500 robotników w Tarnowie mieszkających, wracali z zabawy przedmiejskiej wieczorem do Tarnowa, stali się przestępcami, bo popełnili przekroczenie z § 3 ustawy o zgromadzeniach, gdyż urządzili bez koncesyi demonstracyjny pochód. Starosta tarnowski przewidując to straszne przekroczenie, jeszcze na dwa dni przed „pochodem" wezwał policyę miejską, by broniła zagrożonego porządku i bezpieczeństwa publicznego. I rzeczywiście spełniły się przeczucia Kasandry starościńskiej. Bo oto, jak maluje tę scenę akt oskarżenia: „Strzałkowski idzie na czele pochodu, mając przy boku Weisberga, daje znaki rękami, na jego skinienie tłum krzyczy hańba i demonstruje. Szli we wytkniętym celu zwartym szeregiem, śpiewając i **nie reagując** wcale na żadne nawoływania policyi". Ale Austrya została przecież uratowana — jeszcze jest w Tarnowie policya, która czuwa i chce, aby reagowano.

Drobniejszy epizod.

„Wśród powyższego pochodu — czytamy w akcie oskarżenia — zaszły **drobniejsze epizody**". Oto robotnik krawiecki Wojciech **Kurdziel** popełnił dwie zbrodnie gwałtu publicznego z § 81 i 82 przez rzeczywiste gwałtowne porwanie się na dwóch policyantów „zbrojną ręką i ze zranieniem". Stał się ten „drobniejszy epizod" w ten sposób, że aresztowano jakiegoś „ekscedenta", który się nie dał złapać, a którego Kurdziel policyantom wydarł. Niegrzeczny ten ekscedent był bardzo małym „żydkiem", jak go akt oskarżenia nazywa i dlatego chyba ten epizod został nazwany „drobniejszym". Za ten drobniejszy epizod żąda prokuratorya kary, **od jednego roku do pięciu!** Szczęście Kurdziela, że ten żydek był taki mały!

Musiał!

„Policyanci wprawdzie nie widzieli, by ich Kurdziel bił — czytamy dosłownie — atoli twierdzą stanowczo, że puścić musieli aresztowanego żydka wskutek bicia, a **najbliższym nich był Kurdziel**, **zatem ich bić musiał**". Zbrodnia, którą ktoś musi popełnić dlatego, że stoi blisko policyantów tarnowskich! Biedny Kurdzielu! Prędzej zostaniesz starym żydem i zrozumiesz „drobniejsze epizody" wesołej „klabbriaspartie",

nim zrozumiesz logikę takich świadków obciążających.

Żydek i izraelita.

Ten niewyśledzony żydek był niegrzecznym, bo uciekł, prokurator go nie mógł oskarżyć i akt oskarżenia nazywa go bez rękawiczek niewyśledzonym „żydkiem". Drugi ekscedent dał się złapać i jest już wyśledzonym izraelitą. „Michał Zucker, izraelita" należał do „rozszalałego tłumu" i odpowiada tedy wedle aktu oskarżenia za zbrodnię gwałtu publicznego i za występek zbiegowiska. Obciąża go policyant Krupa. Zucker nie chciał się rozejść, a aresztowany za to wydzierał się, na ziemię rzucał, chwycił szablę policyanta Kiliana w poprzek w bramie policyjnej tak, że uniemożliwił policyantowi wejście do bramy, a wtedy tłum Kiliana okładał z tyłu kijami. Atoli Kilian nie puścił Zuckera, chociaż tow. Weisberg mieszający się w służbę wołał do nich: „proszę go puścić, on niewinny". Tem odezwaniem się „w zamiarze udaremnienia urzędowania" Weisberg popełnił przekroczenie z § 314 ust. kar., tak, że w tej chwili miał już dwa paragrafy na sumieniu, które policya skrzętnie zanotowała.

Kłótnia i sprzeczka.

Ale los chciał, by Weisberg w tym dniu jeszcze kilka paragrafów przekroczył. Bo oto wnet potem obraził tow. Weisberg Krupę i jego znajomych, wołając do nich „jużeście raz byli w parlamencie, ja was nauczę". Przez to popełnił Weisberg występek z § 283 i 284, bo „kłótnię i sprzeczkę z policyantami prowadził przy odmówieniu im posłuszeństwa". Taką samą „kłótnię i sprzeczkę" widzi akt oskarżenia w słowach tow. Strzałkowskiego: „nam wolno iść", w słowach oskarżonego Piotra Czarnika, „że go żandarm nie ma prawa aresztować" i w słowach oskarżonego Józefa Łazarskiego „tak długo będziemy stać i nie rozejdziemy się, dokąd aresztowani towarzysze nie zostaną puszczeni na wolność".

Wszystkie te słowa, potwierdzone przez policyanta nazywa akt oskarżenia występkiem, motywując to w ten sposób: „ponieważ obowiązkiem jest każdego w zbiegowisku biorącego u dział na wezwanie władzy bezzwłocznie się oddalić bez oporu, przeto wszelkie odezwanie się do policyanta sprzeczne z ich wezwaniem są kłótnią i sprzeczką".

Teraz dopiero rozumiemy dlaczego Archimedes, za swoje niewinne odezwanie się do ówczesnych kozaków: „noli tangere circulos meos" został ukarany.

Drugi także musiał!

Jeszcze dwie zbrodnie popełnił w tym dniu tow. Weisberg. I to już nie jest „drobniejszy epizod". Akt oskarżenia twierdzi, że tow. Weisberg musiał te zbrodnie popełnić, jakkolwiek nikt nie widział, by rzeczywiście je popełnił. Oto co pisze akt oskarżenia dosłownie:

„Po tem uderzeniu" (oskarżony Jasiak miał uderzyć laską w głowę policyanta Kokoszkę i tłómaczy się, że w tej chwili był pijany) „posypały się na policyanta Kokoszkę gęste razy, ale Kokoszka Jasiaka trzymał, chcąc go odprowadzić na policyę". Wtem znalazł się koło policyanta Kokoszki Edmund Weisberg z laską i jak twierdzi Kokoszka **musiał go także bić**, a to, aby oderwać od niego Jasiaka i udaremnić jego aresztowanie".

To „musiał" wystarczyło do oskarżenia tow. Weisberga o dwie najcięższe zbrodnie trybunalskie. A w dodatku policyanci zeznają, że z powodu ciemnej nocy nie udało im się sprawdzić innych bijących ich sprawców, oprócz Weisberga, który „musiał", bo miał laskę w ręku a zamiar w duszy. Gdy następnie policyant Stanisław Rogoż dobywszy szabli puścić się za jakimś robotnikiem, tow. Weisberg miał przytrzymać Rogoża za piersi i wołając: „czy to wolno szablę wyciągać" wstrzymał Rogoża. To ma stanowić dalszą zbrodnię „gwałtu". Razem ma tow. Weisberg trzy zbrodnie, dwa występki i dwa przekroczenia.

Przywódca Strzałkowski.

Tow. Strzałkowski, którego akt oskarżenia przedstawia jako przywódcę demonstracyi i „rozszalałego tłumu" odpowiada za zbrodnię popełnioną przez to, że gdy tłum przerwał kordon policyantów, on wprawdzie wołał na żądanie Krupy „towarzysze rozejść się", atoli wnet, gdy Krupa poszedł „na bok", zadowolony tem wezwaniem, zawołał Strzałkowski „towarzysze naprzód", poczem chwycił wpół policyanta Krupę stojącego na boku i odepchnął go dalej na bok, przez co udaremnił Krupie utrzymanie porządku i zamknięcie ul. Krakowskiej.

Nadto ani tow. Strzałkowski, ani inni oskarżeni nie chcieli „się rozejść" i popełnili przez to występek.

Robotnicy krakowscy i podgórscy mogą prenumerować „Naprzód" tygodniowo po cenie 20 ct. (40 hal.).

Z sali sądowej.

Fałszerze monet. W sprawie tej zapadł wczoraj w południe wyrok zasądzający Nęckiego na 10, a Łagana na 6 miesięcy ciężkiego więzienia. Inni oskarżeni zostali uwolnieni. — W drugim dniu rozprawy bronił w miejsce dra Taskiego, który wyjechał do Tarnowa, adw. dr Feinfeld.

SKŁADKI.

Dla prześladowanych zebrano w kawiarni Janikowskiego dnia 9 lipca 31 K, od komitetu miejscowego 10 K. Razem 41 K. Z tego otrzymali taleśnicy kolomyjscy 30 K, Potemkinowiec 11 K. Razem 41 K.

KRONIKA.

Jatki miejskie. Dziś, w piątek, odbędzie się posiedzenie komisyi drożyźnianej, celem ostatecznego ustalenia cen mięsa w jatkach miejskich i obmyślenia środków zapobiegawczych przeciw przewidywanemu ściskowi.

Równocześnie konstatujemy, że mięso sprzedawane przez Piaszczan na placu św. Ducha tylko co do wołowiny nie odpowiada gatunkom sprzedawanym u rzeźników, natomiast cielęcina, baranina i wieprzowina są tej samej jakości, bo rzeźnicy sami kupują je u Piaszczan.

Morderstwo w Podgórzu. O sprawie tej dowiadujemy się bliższych szczegółów. Stróż domu przy ul. Kalwaryjskiej 33, Kolasa, ma 4 dzieci, z których zamordowana Marya, była drugiem z rzędu. Była ona uczennicą III. klasy szkoły im. Sienkiewicza w Podgórzu i była, jak na swój wiek, dobrze rozwinięta i ładną blondynką. We wtorek po południu posłała ją sąsiadka, Michalina Müllerowa, na rynek podgórski z poleceniem do swego męża, który tam ma stragan z piernikami. Dziecko spełniło polecenie, otrzymało w podarunku piernik i poszło do domu. Od tej chwili nikt małej nie widział. Gdy się ściemniło, poszedł ojciec szukać jej na plantach podgórskich i dał znać na policyę. We środę rankiem znaleźli pastuszkowie na polach ludwinowskich, na gruncie należącym do byłego wójta Batki, zwłoki Kolasówny odkryte aż po szyję z kilku ranami na szyi. Chłopcy dali znać ekspozyturze policyi, skąd wysłano komisyę sądowo-lekarską. Na miejscu skonstatowano co następuje: Głowa trupa przechylona od prawej ku lewej ręce. Muszla lewego ucha przecięta aż po szyję, zaś na szyi samej dwie rany cięte po lewej stronie. Gardło dwa razy przecięte, a na obu rękach rany kłute. Pod głową i naokoło ciała rozsypane cukierki miętowe, a w otwartych dłoniach 2 centy i kilka cukierków starego wyrobu, jakie teraz rzadko po sklepach widać. Komisya skonstatowała, że mord nie został spełniony na miejscu znalezienia trupa, gdyż w tem miejscu znaleziono mało krwi; prawdopodobnie zabicie nastąpiło gdzieindziej, a morderca niósł trupa, chcąc go rzucić do rzeczki Wilgi, ale widocznie ktoś nadszedł i dlatego rzucił ciało na polu. Komisya skonstatowała też, że dziewczynka była cieleśnie nienaruszona, co jednak nie wyklucza możności mordu seksualnego. Na ślad mordercy dotychczas nie wpadnięto. Śledztwo prowadzi policya w Podgórzu i żandarmerya w Dębnikach.

Portyer kolejowy w roli agenta emigracyjnego. Policya krakowska aresztowała Jana Mitońskiego, portyera kolejowego w Rzeszowie, który wziął na siebie przeprowadzenie 3 wychodźców do Ameryki. Pobrał u nich po 34 K na bilety do Bremy, a w rzeczywistości oszukał ich na 9 K 60 h. Mitoński miał ich odprowadzić do Bogumina i odbywał podróż za wolnym biletem kolejowym.

Telefon Kraków-Wieliczka. Dyrekcya poczt ogłasza: W dniu 1 października b. r. odda się do użytku publicznego nowo urządzoną państwową sieć telefoniczną w Wieliczce, tudzież linię międzymiastową Kraków-Wieliczka.

Sieć lokalna obejmuje centralne biuro, pięć stacyj abonentowych i publiczną mównicę telefoniczną.

Na linii międzymiastowej, której numer poda się później, dopuszczalne są na razie tylko rozmowy pomiędzy Wieliczką a stacyami włączonemi do linij telefonicznych Nr. 3559 Wiedeń-Lwów i Nr. 3631 Wiedeń-Kraków.

Należytość za trzyminutową zwykłą rozmowę wynosi pomiędzy Wieliczką a Krakowem 40 h, Tarnowem 1 K, Białą 1 K 60 h, Rzeszowem, Przeworskiem, Jarosławiem, Lwowem, Przemyślem, Mistkiem i Wiedniem po 2 K.

Miły majsterek. Jednym z sympatycznieiszych typów majsterka jest p. M. Krautwirth, malarz pokojowy. U niego zasadą jest: nie podpisywać książki robotniczej, wydalać robotników bez wypowiedzenia, zaś gdy pracujący w jego warsztacie chce odejść, żąda od niego 14-dniowego wypowiedzenia, inaczej grozi, że da książkę na policyę. Grzeszy nadto p. Krautwirth zbytnią poufałością wobec swych robotników, albowiem wyrażenia jak: ty parszywy... i inne, są w jego słowniku na porządku dziennym.

Na rozprawę Angelusa wydanie biletów wstępu odbędzie się w sobotę 30 b. m. w gmachu sądu karnego przy ul. Poselskiej na parterze w sali nr. 48 w godzinach między 3 a 4 po południu.

Panika w pociągu z powodu alkoholu. W wagonie III. kl. kolei terespolskiej w pociągu Nr. 4, idącym do Warszawy, zachorował nagle 40-letni mężczyzna, zaczął krzyczeć i zbladł strasznie. Jeden z pasażerów zawyrokował, że jest to wypadek cholery. Usłyszawszy to pozostali podróżni uciekli z tego wagonu do innych, zostawiając chorego samego w tym wagonie. Na stacyi Siedlce odczepiono wagon, w którym teraz panowała cisza. Wszyscy myśleli, że chory już umarł. Po odejściu pociągu wezwano lekarza i felczera, którzy stwierdzili, że chory był... pijany. Nieznajomy przenocował na stacyi.

Skrucha. We środę 27 b. m. zgłosił się do tutejszej policyi 20-letni Jan Susuł z Prądnika i podał, że jako parobek u Antoniego Wiertnika w Bronowicach Wielkich przed kilku miesiącami okradł swoich kolegów z garderoby i butów. Skradzione rzeczy sprzedał w Krakowie na tandecie, a sam wybrał się za robotą do Frydka na Śląsku. Pod Kalwaryą upił się i położył się w rowie przydrożnym spać, gdzie go okradziono z posiadanych pieniędzy. Skruszony wrócił do Krakowa i oddał się władzy, która go zamknęła do aresztów.

Wystawa austryacka w Londynie. Izba handlowa przypomina, iż termin dla zgłoszeń na wystawę austryacką w Londynie w roku 1906 upływa z dniem 15 października b. r. Zgłoszenia należy przesyłać wprost na ręce komitetu wystawowego (Exekutiv Komitee der österr. Ausstellung in London 1906) w Wiedniu I. Eschenbachgasse 11. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Uwolnieni z Pawiaka. Wbrew doniesieniom agencyi warszawskiej, nietylko p. Jadwiga Kowalczykówna, przełożona pensyi w Warszawie, ale i ojciec jej astronom Jan Kowalczyk, aresztowany pod zarzutem przechowywania broni, zostali w piątek ubiegły wypuszczeni na wolność. Kowalczyk wypuszczony został za kaucyą w wysokości 1000 rubli, córka jego uniewinniona. Doniesienia „Czasu" i „Reformy", iż z powodu zaaresztowania dwojga tych osób, uwięziono w Warszawie na podstawie znalezionych rzekomo list kilkaset (!) osób są wręcz fałszywe. Dziwimy się szczególniej „Reformie", że zamieszcza podobne brednie.

Ofiary szparsystemu. Z Brzeźnicy donoszą nam: Dnia 20 b. m. pociąg towarowy, jadący ze Zatora do Skawiny, najechał między stacyami Ryczowem a Brzeźnicą o godzinie 11 w nocy na wóz pewnego włościanina ze Spytkowic. Jadący chłopak z matką, widząc drąg, zamykający przejazd, do góry podniesiony, a nie słysząc dzwonka ostrzegawczego, wjechał na tor. Jednakże w tej samej chwili nadjechał pociąg. Chłopiec zdołał szczęśliwym trafem wraz z matką z wozu wyskoczyć, pociąg wpadł na konie, jednego rozszarpał w kawałki, a drugiego wraz z wozem odrzucił do rowu.

Winę ponosi tylko pośrednio służba na przestrzeni, zarząd zaś dotyczącej kolei bezpośrednio. Strażnik ma do zamykania na znaczną odległość od swego posterunku, bo czasem na 2.000 metrów dwa, a czasem trzy przejazdy, wymaga to nadzwyczajnej siły fizycznej, zwłaszcza jeśli są krzywizny. Na przestrzeni tej kursuje 25 pociągów regularnych i około 20 pociągów nadzwyczajnych, peryodycznie kursujących, jest więc czasem 45 pociągów na dobę. A strażnik taki, biorący 70 centów dziennie, nietylko to ma do roboty; oprócz bowiem wszystkich kilkanaście razy na dobę, oddanej mu przestrzeni, jeszcze musi tak zwane karty obiegowe w jedną i drugą stronę nosić, bo do zapowiadania pociągów nadzwyczajnych tutaj telefonów niema. Będąc 2 razy po 16 godzin w służbie, a w międzyczasie mając zaledwie 8 godzin odpoczynku, mógł strażnik z powodów czysto fizycznych zaniedbać przepisowo rampę zamknąć.

Wypadek miał miejsce na przejeździe głównej drogi, przez którą na dobę przejeżdża dziesiątki fur, rampa, tam się znajdująca, jest oddaloną od najbliższej strażnicy Nr. 23 o 1600 metrów. Posterunek, mający tak ważny przejazd obsługiwać, powinien znajdować się na miejscu, a że go tam niema, przypisać to należy skąpstwu zarządu kolei.

Proces o napad oficerów na redakcyę rozpoczął się przed sądem wojskowym w Koszycach przeciw oficerom Bozicsowi i Szartorimu. Jak wiadomo, rozchodzi się tu o znany rozbój w redakcyi pisma „Naplo", w którym zecer Klein został zamordowany, a redaktor Serres odniósł rany. Dwóch świadków zeznało, że porucznik Bozics dopiero wtedy zrobił użytek z broni, gdy mu zagrożono żelazną sztabą; natarł szablą na Serresa w chwili, gdy Serres wyciągnął rewolwer. Natomiast porucznik Szartori miał wdać się w awanturę dopiero po wtargnięciu zecerów do lokalu. Wręcz preciwnie zeznaje większość świadków wiarygodnych. Porucznicy mianowicie dobyli szabel nie w samoobronie, lecz pierwsi zaatakowali brutalnie redaktora. Gdy jednego z świadków zasypywano krzyżowemi pytaniami, oświadczył on: „Gdybyście mię nawet na tortury wzięli, nie mogę inaczej zeznawać!". O wyniku rozprawy doniesiemy.

Śmierć 4 galicyjskich wychodźców w pruskiem więzieniu. W ubiegłą niedzielę zatrzymała policya pruska na dworcu kolejowym w Raciborzu partyę wychodźców z Galicyi pod pozorem, że mają egipskie zapalenie oczu i odprowadziła 5 osób z tej partyi na nocleg do aresztów policyjnych. Była między nimi jedna kobieta z Węgler, oraz 37-letnia góralka z Gronkowa pow. Nowy Targ z 3 dzieci: 2 chłopcami i 1 dziewczynką w wieku od 4 do 11 lat. W areszcie palił się gaz, który dozorca pozostawił przez noc niezakręcony. Gdy rano dozorca wszedł do celi, zobaczył wszystkich jej mieszkańców leżących bez przytomności. Przywołano lekarzy i zaczęto cucić, ale tylko chłopczyka 11-letniego przywrócono do życia, podczas gdy reszta była nieżywą. Okazało się, że aresztanci, którym światło w nocy przeszkadzało, zgasili gaz, ale nie zakręcili kurka; gaz napływał do celi i spowodował uduszenie. Tak giną nasi chłopi bez opieki za granicą. Zobaczymy, co rząd austryacki na to powie.

Przeciw szkole rosyjskiej. Dowiadujemy się z prywatnego źródła, że dnia 20 b. m. w Chęcinach (gub. ...) grono, złożone ze stu obywateli tamtejszych niezadowolonych, że żądaniom ich co do języka polskiego nie uczyniono zadość, wtargnęło do szkoły podczas wykładu i zmusiło do przerwania go. Szkołę zamknięto. Pokazuje się, że pomimo wszelkich podłości pp. Popielów, Krasińskich i Askenazych, ruch żywiołowy o wolną szkołę polską nie ulega przerwie.

Cholera w Łodzi. „Rozwój" łódzki donosi pod datą 26 b. m.: Wczoraj zachorował zamieszkały przy ulicy Zielonej l. 51 robotnik fabryczny Władysław Olejnicki, liczący lat 18. Odwieziono go natychmiast do baraku cholerycznego przy ul. Łąkowej. W baraku cholerycznym obecnie znajdują się pod obserwacyą 3 osoby, mianowicie: 20-letnia Aniela Jurkiewiczówna z ulicy Zgierskiej, 26 letni Tomasz Andrzejczak z drugiego cyrkułu policyjnego i 18-letni Władysław Olejnicki z ulicy Zielonej. Dotychczas zmarło na cholerę 6 osób. W laboratoryum miejskiem znajduje się w obserwacyi 10 przypadków podejrzanych o cholerę.

W Pabianicach, w domu przy ulicy Szkolnej l. 5, zachorował w nocy nagle jeden z lokatorów.

Więzienia na morzu. „Birżewyja wiedomosti" donoszą z Baku, że wskutek przepełnienia więzień tamtejszych, generał Fadiejew proponuje lokować aresztowanych na barkach na morzu.

W języku polskim, względnie litewskim rozpocznie się nauka religii katolickiej w szkołach na Litwie w myśl instrukcyi, telegraficznie udzielonej kuratorowi wileńskiego okręgu naukowego, przez ministerstwo oświaty.

Z czarnego światka. Wychodzący w Toledo (stan Ohio) tygodnik polski „Ameryka-Echo" donosi, że w Wiedniu zmarł niedawno ks. Wojciech Dynia, który swego czasu odcierpiał w Toledo karę dwuletniego więzienia za niemoralność. O tej ciekawej figurze otrzymujemy parę interesujących szczegółów.

Ksiądz katolicki Wojciech Marya Dynia urodził się w Królestwie, podobno w gubernii kaliskiej; był synem wieśniaka. Wykształcił się kosztem któregoś z polskich magnatów. Dynia zapisał swoje nazwisko niezatartemi głoskami w kryminalistycznych rocznikach na obu półkulach. Czem był w Europie — przypomni to sobie może niejeden z czytelników „Naprzodu", natomiast w Ameryce przerósł on o głowę wielu ze swych kamratów po fachu, służąc wytrwale Bachusowi i Wenerze. Jego specyalnością były oszustwa, nie różniące się niczem od pospolitych kradzieży, czego rezultatem były niejednokrotnie procesy. Gdy teren północnej Ameryki okazał się jego operacyom za szczupły, przeniósł się do południowej Ameryki, mianowicie do Brazylii i wylądował w Paranie. Doznawszy chłodnego przyjęcia między konfratrami, pożeglował dalej na południe w kierunku Argentyny i zatrzymał się w stolicy stanu Rio Grande de Sul, mieście Porto Alegre. Tu grasował przeszło pół roku, a na pamiątkę pozostały po nim u niektórych parafian kwity, które wystawiał na pobrane przezeń wkładki, celem utrzymania polskiej parafii. Owe kwity, to pomnik głupoty naszego chłopstwa, jakoteż podłości i nikczemności księżulka. Poświęcimy im słów kilka.

Dynia, przebywając w Nowym Jorku, zdobył skądś oprawne w książkę szematy weksli kupieckich, drukowane po angielsku i opatrzone u dołu herbem miasta Nowego Jorku. Wstrętny łotr okazywał te kwity, jako rzymskie emblemy sprzeciw haraczu, jaki mu parafianie miesięcznie płacili na utrzymanie, ściągał na owe kwity około 60 h za sztukę. Oto próbka jego wyrafinowanych oszustw.

Razu pewnego zgłosił się do niego jakiś pobożny parafianin o poradę, jakby sprowadzić żonę oczekującą na niego w Hamburgu i na ten cel dał mu kwotę 100 marek. Księżulek wyrachował się z tej sumy przez napisanie listu do owej kobiety. List wysłał chłop jako polecony swej żonie, a ponieważ ta nie miała środków do życia i musiała opuścić Hamburg, list przeto odebrał chłopek z powrotem i dopiero wtedy dowiedział się, że „pomoc" dobrodzieja za 100 marek zasadza się na napisaniu listu.

Cześć jego pamięci!

Niemieccy cywilizatorzy. W jaki sposób Niemcy usiłują stłumić bunt murzynów w swych koloniach afrykańskich, dowiadujemy się z protestu Burów, ogłoszonego w gazecie „Argus" w Kapsztadzie. Piszą oni, że żołnierze niemieccy zabijają kobiety i dzieci pod pozorem, że byli szpiegami; murzynów wiesza się na drzewach i strzela się do nich, jak do tarczy; raz powieszono 25 murzynów odrazu. Generał Trotha rozkazał wyjęte do niewoli ranne kobiety i dzieci rozstrzelać; Burów, wynajętych jako woźniców, zmusza się do brania udziału w walce. Tak samo gospodarowali Niemcy w Chinach.

Świątynię pokoju chce wybudować w Hadze znany miliarder amerykański Andrzej Carnegie. W tym celu rozpisał konkurs, w którym mogą wziąć udział architekci wszystkich narodowości. Termin do nadesłania planów wraz z wyjaśnieniami w francuskim języku upływa 15 marca 1906. Plany należy adresować do architekty Knüttla w Hadze. Nagród jest 5, od 3 do 12 tysięcy guldenów holenderskich.

Zabawę jesienną urządza w sobotę 30 b. m. stow. Związek kobiet w Krakowie, Rynek 13, III. p., z następującym programem: Kiermasz owocowy, jarzynowy i kwiatowy, koło szczęścia, tańce, wesoła poczta, confetti, śpiew i muzyka. Wstęp 50 h. Początek o godz. 7½ wieczorem. Czysty dochód na cele stowarzyszenia.

Ofiary kleszej spekulacyi. Budapeszteńska „Volksstimme“ pisze: Corocznie wędrują po żniwach pobożni mieszkańcy Szegedynu do miejscowości Radna, gdzie klesza spekulacya wynalazła jakieś „cudowne“ miejsce odpustowe. W tegorocznej pielgrzymce wzięły udział tysiące ciemnej ludności. Ogromne upały i zła droga przyprawiły mnóstwo osób o chorobę. Gdy wracano, było jeszcze gorzej: trzy kobiety padły trupem w drodze, wiele osób rażonych udarem słonecznym zmarło później w domu.

Z za kulis militaryzmu. Berliński sąd wojenny sądził niedawno sprawę podoficera Thana, który zasiadł na ławie oskarżonych pod zarzutem maltretowania żołnierzy w 345 wypadkach, oraz nadużycia władzy służbowej w 106 wypadkach. Jako świadków przesłuchano wielu żołnierzy z grenadyerskiego pułku gwardyjskiego, w którym Than był podoficerem. Jeden z żołnierzy, nad którym się pastwił ten człowiek-zwierzę, odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu. I dopiero wtedy wyszły na jaw bestyalstwa podoficera. Sąd wojenny skazał go na półtora roku więzienia i degradacyę.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Piątek: Teatr zamknięty.

Sobota: „Ponad siły“, sztuka w 2 częściach a w 6 odsłonach Bjoernstjerne Bjoernsona, przekład Jana Kasprowicza (nowość).

Niedziela: „Weseli małżonkowie“, krotochwila w 3 aktach Mars'a i Barré.

Krakowska rada miejska.

Posiedzenie z czwartku 28 września.

Sprawozdanie prezydenta.

Prezydent dr Leo zawiadamia o odnowieniu kontraktu z rządem o dzierżawę akcyzy na dalsze 3 lata, przyczem czynsz został obniżony o 50.000 K rocznie. Prezydent i delegaci gminy przy tej sposobności zbadali w Wiedniu sprzedaż gminną mięsa, chłodnię, oraz organizacyę targu wprowadzoną tam przed 3 miesiącami; może w Krakowie przystąpimy wkrótce do założenia podobnej instytucyi komunalnej. Sprawa regulacyi Rudawy zostanie ostatecznie załatwiona w październiku.

Z powodu zniesienia propinacyi.

Dr Ponikło omawia zamierzone po zniesieniu propinacyi podwyższenie opłat szynkarskich i podatku od piwa. Kraków nigdy propinacyi nie posiadał, a przez podwyższenie opłat od r. 1910 poniósłby znaczną szkodę. Przez podwyższenie miejskich opłat od piwa zmniejszyła się konsumcya piwa w Krakowie. Dalsze podrożenie piwa zmniejszyłoby jeszcze bardziej jego konsumcyę, co wpłynęłoby na zmiejszenie dochodów gminy.

Prezydent dr Leo oświadcza, że nowa ustawa nie dotyczy ani Krakowa ani Lwowa, owszem umożliwi ona gminie powiększenie dochodów z gminnego podatku od piwa, który będzie mogła gmina wówczas podwyższyć. Prezydent podczas sesyi sejmowej naradzi się nad tą sprawą z posłami krakowskimi i lwowskimi.

Sprawy tramwajowe.

Prof. Domański podnosi potrzebę budowy nowej linii tramwajowej od ul. Wiślnej przez Rynek ku ul. Siennej, oraz linii na cmentarz; również podnosi mówca fakt, że podczas procesyi Bożego Ciała magistrat kazał tramwajowi kursować, a wozy zostały przez procesyę w różnych punktach miasta wstrzymane. Mówca prosi o zwołanie komisyi tramwajowej.

Prezydent oświadcza, że w najbliższym czasie zostanie komisyi tramwajowej przedłożony cały kompleks spraw tramwajowych. W dniu Bożego Ciała nakazał prezydent tramwajowi kursować tylko do godz. 8 rano.

Dyskusya choleryczna.

Radca magistratu Grodyński złożył sprawozdanie o znanych zarządzeniach poczynionych przez magistrat na wypadek cholery. Sprawozdawca wnosi, by rada sprawozdanie przyjęła do wiadomości i uchwaliła otworzyć na zarządzenia sanitarne kredyt.

W dyskusyi radca Grodzicki domagał się budowy szpitala epidemicznego i baraku izolacyjnego; dr Lustgarten krytykował urządzenie szpitala epidemicznego u Bonifratrów, położonege w nieodpowiedniem miejscu, oraz wniósł budowę szpitala epidemicznego w ogrodzie angielskim; dr Ponikło pochwalał poczynione zarządzenia; dr Bandrowski krytykował stosunki sanitarne miasta, oraz panującą w mieście nieczystość na ulicach i targach; wiceprezydent Chyliński podniósł, że fundusze gminy na cele sanitarne są małe, że właściciele domów opierają się zarządzeniom sanitarnym i że gmina sama daje zły przykład, dalej bronił zarządzeń antycholerycznych prezydyum i podniósł potrzebę reorganizacyi komisaryatów obwodowych, które należy pomnożyć i obsadzić ludźmi wykształconymi.

Po przemówieniach pp. Klemensiewicza, Kwiatkowskiego, dra Lea, który obszernie omówił, co się już na polu czyszczenia miasta zrobiło i co jeszcze zrobić należy, wkońcu St. Nowaka, który poruszył sprawę zdrowotności szkół — uchwalono wnioski komisyi.

Do komisyi sanitarnej

z poza rady miejskiej zostali przez radę wybrani: dr Bielański, dr Łazarski, dr Droba i dr Seńkowski.

Komisya teatralna.

Imieniem prezydyum p. sekretarz Nowicki wniósł, by — z powodu powołania do komisyi teatralnej dyrektora Solskiego na mocy nowego kontraktu dzierżawy teatru — powiększono liczbę delegatów rady do tej komisyi o jednego.

W dyskusyi dr Gańkiewicz wniósł, bo pomnożono liczbę delegatów rady miejskiej o 2.

Dr Gross poparł ten wniosek z tego względu, że należałoby do tej komisyi wybrać posła Daszyńskiego.

Dr Bandrowski zastrzegł się przeciw motywowaniu wniosku przez dra Grossa, bo poseł Daszyński i bez powiększenia liczby członków mógłby być wybranym do komisyi teatralnej i nie ze względu na osoby powiększa się liczbę członków.

Rada uchwaliła wniosek prezydyum z poprawką dra Gańkiewicza. Uchwała ta zostanie przedłożona wydziałowi krajowemu do zatwierdzenia.

Na razie upoważniono prezydenta do zasięgania opinii dwóch członków poprzedniej komisyi pp. Muczkowskiego i Staniszewskiego.

Przyjęcia do gminy

na podstawie 10-letniego zasiedzenia powierzono do ostatecznego załatwienia sekcyi V.

Dr Ignacy Landau wniósł, by jednak odmowne wnioski były przedkładane pełnej radzie. Wniosek ten zwalczany przez referenta dra Zaczka i dra Bąkowskiego, a poparty przez radców: dra Frühlinga, Maciołowskiego i Rottera — odrzucono.

Naczelnikowi straży pożarnej

przyznano 300 K dodatku na umundurowanie.

RADA PAŃSTWA.

Z mowy tow. Pernerstorfera.

Z onegdajszej mowy tow. posła Pernerstorfera należy przytoczyć jeszcze następujące ważniejsze ustępy:

Jest to głupotą, świadectwem bardzo małej perspektywy politycznej, wyobrażać sobie, że frazesami można ze świata wyplenić żądanie powszechnego prawa wyborczego. We wszystkich krajach Europy są dziś przywileje zagrożone i czyż tylko w Austryi mają nadal istnieć? Szlachta jest wszędzie hamulcem rozwoju politycznego i dlatego mieszczańskie stronnictwa w tej Izbie powinnyby razem z nami być wrogami przywilejów. Ale bar. Gautsch jest obrońcą przywilejów i z tego powodu jest on właśnie najmniej odpowiednim prezydentem ministrów w obecnej chwili.

Odkąd stoi na czele rządów, nie miał on ani jednej nowej idei, lecz zawsze tylko jedno i to samo: lojalność wobec korony i wobec dynastyi habsbursko-lotaryńskiej. Nie widzi on, a ci, co są z nim, również nie widzą, że dziś, przynajmniej na Węgrzech, **idzie o byt domu Habsburgów.** (Żywe oklaski). W niedługim czasie i u nas będzie to samo. Kto ma interes w egzystencyi domu Habsburskiego? Czy może ludy tego państwa? Austrya jest więzieniem tych ludów. Wystąpienie bar. Gautscha przeciw powszechnemu prawu wyborczemu ma ten bezpośredni skutek, że **podburza przeciw dynastyi.** (Oklaski). — Jeżeli wogóle jakaś dynastya chce sobie w tych ciężkich czasach byt zapewnić, to musi działać z nadzwyczajną roztropnością. Jesteśmy zasadniczo republikanami i nas naturalnie nie będzie bolało, jeżeli **idea dynastyczna w naszym kraju osłabnie.** Ale prezydent ministrów, który chce spotężnienia idei dynastycznej w tych czasach, kiedy w całej Europie wieje wiatr antymonarchiczny — obraża całą wielką klasę ludności, klasę robotniczą, przedstawiając powszechne prawo wyborcze jako niebezpieczne dla kraju!

Gdy się u nas mówi o dynastyi, trzeba mieć na myśli kamarylę, owo towarzystwo nieodpowiedzialnych ludzi obojga płci, którzy stoją za kulisami. **Br. Gautsch jest lokajem tej kamaryli.** Jacy to ludzie mięszają się do polityki? **Wysoko urodzone damy,** które nie mają żadnego pojęcia o polityce, bo nigdy nie stykają się z ludem, chyba gdy szukają mamki. (Wesołość). Do polityki skłaniają je **spowiednicy.** Klerykalizm jest zawsze za niemi. Na tej drodze zdąża kraj nie do odrodzenia, lecz do upadku.

Polityka Gautscha prowadzi do katastrofy. Czasy obecne nie sprzyjają absolutyzmowi i monarchii. W Rosyi walczą bohaterscy robotnicy przeciw caratowi. Czy nie wierzycie, że ten pożar może objąć i Austryę?

Po wczorajszem swem oświadczeniu **jest i pozostaje Gautsch naszym zaprzysiężonym, specyalnym wrogiem.** (Oklaski u socyalistów). Wszystkie ludy powiedzą sobie wkońcu: **Nie na to żyjemy, aby żywić trutnie** (Oklaski u soc. dem.), **aby miliony wydawać na listę cywilną, a nie otrzymywać najprymitywniejszych praw!** (Żywe oklaski u soc. dem.). **Precz z dynastyą! Precz z kamarylą!** Chcemy być wolnymi ludami w wolnem państwie! (Oklaski u soc. dem.). Dlatego powtarzać będziemy aż do skutku: **Precz z Gautschem!** (Żywe oklaski u soc. dem.).

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt, 28 września. (Węg. biuro kor.). Baron Fejervary był o godz. 1 w południe na audyencyi u cesarza w Wiedniu.

Demonstracye w Budapeszcie.

Budapeszt, 28 września. Z ofiar wczorajszych demonstracyj siedm osób znajduje się w szpitalu, z czego dwie walczą ze śmiercią. Wśród studentów panuje wielkie wzburzenie. Około 300 studentów przybyło dzisiaj do auli uniwersyteckiej ze sztandarem i przysięgło zemstę socyalistom. Obecnego w auli studenta socyalistę znieważono czynnie.

Są w toku wielkie przygotowania do pochodu w dniu 3 października, na który ma przybyć do Budapesztu wiele tysięcy osób z prowincyi, celem zrównoważenia liczby socyalistów, którzy mają wyruszyć w liczbie 40.000. Kupcy spodziewają się, że policya zakaże pochodu.

Deputacya kawiarzy prosiła władze o zakaz pochodów, a nawet chodzenia grupami, gdyż od czasu zaostrzenia się politycznego ruchu kawiarze bardzo wiele stracili.

Budapeszt, 29 września. Studenci uchwalili wczoraj na zgromadzeniu prosić rektora, by wszystkich słuchaczów, którzy należą do partyi międzynarodowych socyalistów i nie potępili onegdajszych okrucieństw, wydalił z uniwersytetu. Wieczorem udenci obradowali nad dalszem zachowaniem się, poczem udali się na wydział filozoficzny i na technikę, gdzie wygłoszono mowy, w których oświadczono, że młodzież nie da się steroryzować socyalistom i bez obawy podejmie walkę o prawa narodowe. Następnie poszli pod szpital, gdzie wysłano deputacyę do ciężko rannego słuchacza Somogy z wyrazami kondolencyi. W pobliżu szpitala zebrało się kilkuset socyalistów, którzy projektowali atak na studentów, policya jednakże nie dopuściła do starcia. Rektor Lang zarządził, by przewiezionych do szpitala studentów otoczono specyalną opieką.

Około stu kupców, właścicieli kawiarń i restauracyj, których lokale podczas ostatnich demonstracyj uszkodzono, zjawiło się wczoraj u dyrektora policyi z prośbą o energiczne zarządzenia celem przeszkodzenia powtórzeniu się podobnych ekscesów, połączonych z niebezpieczeństwem życia i mienia. Dyrektor przyjął deputacyę życzliwie i oświadczył, że nie może ograniczać wolności zgromadzeń poszczególnych stronnictw, że jednakże postara się, by zapobiedz podobnym ekscesom.

W sprawie projektowanego na 2 października korowodu, oświadczył dyrektor, że dotąd o pozwolenie nie proszono, nie można więc jeszcze było w tej sprawie rozstrzygać.

Budapeszt, 29 września. Biuro policyjne ogłasza dłuższy komunikat, w którym zaprzecza doniesieniu dzienników, jakoby policya podczas onegdajszych demonstracyj zapóźno się zjawiła, gdyż od początku była tam obecną, a skoro tylko zdawało się, że przyjdzie do starcia, energicznie wkroczyła. Naturalnem jest, że przy opróżnianiu ulic przy podobnych starciach mogą pojedyncze osoby zostać poranione. Komunikat kończy się oświadczeniem, że od szeregu lat uprawiane bezgraniczne podburzanie ludu musiało doprowadzić do podobnych rezultatów.

Broszura Zeysiga.

Budapeszt, 29 września. Poseł Weber wystosował z prowincyi do posła Lengyela telegram z doniesieniem, że poszukiwany w sprawie broszury Zeysiga agent Baneth bawi w ukryciu na wsi na Węgrzech. Lengyel udał się natychmiast do policyi i zarządził aresztowanie Banetha.

Z CARATU.

Dwa wyroki sądu wojennego.

Warszawa, 28 września. (Warsz. ag.). Sąd wojenny rozpatrywał sprawę o zbrojny napad na karetkę więzienną, w której wieziono skazanego na śmierć Okrzeję. Wyrokiem sądu skazani zostali: **na karę śmierci: Nadelski i Filipowicz;** na ośm lat ciężkich robót: Michalski i Prochanowicz; na cztery lata ciężkich robót: Weremowicz i Kozera.

Zamach na Nolkena.

Frankfurt, 29 września. „Frankf. Ztg“ donosi z Warszawy: **Bar. Nolken, upatrzony na ministra oświaty, został przez rewolucyonistów w swych dobrach ciężko raniony.**

Bomba w Pińsku.

Frankfurt, 28 września. „Frankf. Ztg“ donosi z Pińska, że gdy tamtejszy policmajster, który niedawno otrzymał wyrok śmierci, onegdaj przechadzał się po ulicy, przystąpił do niego młody robotnik, aby wyrok ten wykonać i rzucił bombę. Bomba jednak eksplodując rozszarpała robotnika w kawałki, podczas gdy policmajster wyszedł cało.

Feldman na wolności.

Paryż, 29 września. (Tel. „Naprzodu). Okazują się nieprawdziwemi zanotowane przez dzienniki pogłoski o wrzekomem aresztowaniu zbiegłego rewolucyonisty rosyjskiego Feldmana, w jednej z pogranicznych miejscowości. Feldman szczęśliwie przebył granicę i przyjechał do Paryża, gdzie też obecnie przebywa.

Zjazd ziemców.

Moskwa, 28 września. (Warsz. ag.). Na środowem posiedzeniu kongres ziemski uchwalił autonomię Królestwa Polskiego z miejscowym sejmem prawodawczym i rękojmią swobód konstytucyjnych. Język rosyjski jako urzędowy ma pozostać w Królestwie tylko w centralnych instytucyach i w armii.

Podczas dyskusyi nad sprawą polską Polacy powstrzymywali się od udziału w obradach, a po powzięciu rezolucyi wyrazili podziękowanie za jednomyślność.

Moskwa, 28 września. Kongres ziemstw uznał konieczność udzielenia wszystkim narodom państwo zamieszkującym na podstawie ustawy zasadniczej praw autonomicznych w sprawach wyznaniowych, zupełnej wolności używania języka i dyalektu w życiu publicznem, prawa zgromadzeń i stowarzyszania się. Język rosyjski musi być jednak zatrzymany jako język instytucyj centralnych, w armii i marynarce. Co do decentralizacyi ustawowej uchwalił kongres oświadczyć się za tem, aby po ustanowieniu praw wolności obywatelskiej i po zaprowadzeniu normalnej reprezentacyi ludowej dla spraw konstytucyjnych całego państwa, wytknięto drogę dla utworzenia autonomij lokalnych. Jednogłośnie uchwalił kongres rezolucyę, że po zaprowadzeniu demokratycznej reprezentacyi ludowej dla całego państwa, Królestwo Polskie tworzyć ma osobną jednostkę autonomiczną z własnym sejmem na podstawie powszechnego prawa głosowania, z zastrzeżeniem jednak jedności państwowej i uregulowaniem granic Polski i przyległych gubernij, odpowiednio do narodowości i życzeń ludu.

Atak na ryskie więzienie.

Ryga, 28 września. (Warsz. ag.). Jak się okazuje, podczas napadu na tutejsze więzienie uwolniono ogółem 12 przestępców politycznych z ogólnej liczby 28. Żadnego z nich dotychczas nie schwytano. Z napadających ujęty został tylko jeden, nazwiskiem Piotr Snipe, b. robotnik fabryki „Union“. Snipe, broniąc się przed ujęciem, zabił pomocnika komisarza Plikantusa.

Pokój.

Angielsko-japońskie Towarzystwo żeglugi.

Londyn, 28 września. „Standard“ donosi z Liverpoolu, że utworzyło się angielsko japońskie Towarzystwo żeglugi parowej z kapitałem 5 milionów funtów szterlingów. Towarzystwo to będzie miało swoje biura w Londynie i Liverpoolu. Część urzędników stanowić będą Japończycy.

TELEGRAMY.

Proces o pożary borysławskie.

Stryj, 28 września. (Tel. „Naprzodu“). Na przedpołudniowej rozprawie rzeczoznawca dr Sawicki złożył orzeczenie, iż Kuźma jest niepoczytalnym, cierpi na neurastenię histeryczną i od młodości był głupkowatym.

Sambor, 29 września. (Tel. „Naprzodu“). Ekspert Sieradzki potwierdził niepoczytalność Kuźmy. Na wniosek prokuratora wyłączono sprawę Kuźmy, poczem przesłuchano Górnego i Szelingowskiego.

Cholera.

Berlin, 29 września. „Reichsanzeiger“ donosi, że liczba zasłabnięć i wypadków śmierci na cholerę w ostatnich dwóch tygodniach zmniejszyła się. Podczas gdy w czasie od 3 do 9 b. m. stwierdzono 56 wypadków zasłabnięć i 23 śmierci, to w czasie od 10 do 16 tylko 38, względnie 16, a od 17 do 23 bm. 21, wzgl 6. Od 27 do 28 w południe stwierdzono w Prusiech dwa podejrzane wypadki zasłabnięć. Liczba ogólna wypadków wynosi dotąd w Prusiech 256 zasłabnięć, z tego 87 z wynikiem śmiertelnym.

Aresztowania i rewizye w Konstantynopolu.

Konstantynopol, 28 września Aresztowania Armeńczyków trwają dalej. Odbyły się również rewizye także w domach obcych poddanych, przy asystencyi dotyczących konsulów. Dotąd rewizye nie dały żadnego rezultatu.

Republika w Norwegii.

Krystyania, 29 września. W uzasadnieniu przedłożonego wczoraj storthingowi wniosku o ustanowienie formy rządu w Norwegii, wnioskodawcy poonoszą, że przypuszczenie, iż ofiarowanie korony księciu z domu Bernadotte przywróci szybko w kraju porządek, okazało się mylnem i większa część narodu życzy sobie niewątpliwie utworzenia republiki, zaś obecny storthing niema mandatu do oznaczenia formy rządu, dlatego należałoby sprawę tę przekazać przyszłemu storthingowi.

Wiedeń, 28 września. Poseł słoweński do rady państwa Žickar zmarł wczoraj wieczorem.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Baczność kafiarze!** W piątek 29 b. m. o godz. 6 wieczorem odbędzie się poufne zebranie kafiarzy w lokalu Związku stow. rob. w Krakowie, Mały Rynek 6. II. p., z porządkiem dziennym: Sprawy organizacyjne. Ze względu na ważne sprawy zarząd stowarzyszenia kafiarzy uprasza o liczny udział.

Przegląd społeczny.

V. Zjazd koleżeński drukarzy galicyjskich odbędzie się w dniach 30 września i 1 października b. r. w Przemyślu w małej sali „Sokoła“. Na porządku dziennym tego zjazdu są następujące punkta: Sprawozdanie sytuacyjne, organizacya, sprawy cennikowe.

Pożary w Borysławiu.

(Od specyalnego korespondenta „Naprzodu“).

Stryj, 27 września.

Drugi dzień rozprawy.

Przesłuchiwano w dalszym ciągu Chomycza, który oświadcza, że nie przypomina sobie tego, co podał w śledztwie, gdyż są to rzeczy nieprawdziwe. W śledztwie mówił nieprawdę, aby uwolnić z więzienia ojców rodzin Inwała, Rychlickiego, niewinnie posądzonych. Wolał obciążyć Szelingowskiego, o którym wiedział, że jest w Rumunii.

Przew.: A co było z dynamitem w kopalni u Elgina Scotta?

Dr Marek: Proszę skonstatować, że prokurator samborski odstąpił od tego punktu oskarżenia.

Przew.: Jest to rzeczą interpretacyi.

Dr Marek: Stawiam wniosek o uwolnienie Chomycza od punktu oskarżenia, dotyczącego szybu Elgina Scotta; powołuję się w tym kierunku na protokół rozprawy samborskiej i oświadczenie prokuratora, zaprotokołowane 30 marca.

Prokurator sprzeciwia się temu, gdyż prokurator samborski nie cofnął oskarżenia, lecz tylko oświadczył, że fakt, na który miał zeznawać Elgin Scott, nie jest objęty aktem oskarżenia. Oskarżenie tyczy się innego faktu.

Dr Marek obstaje przy swoim wniosku i prosi ewentualnie o wezwanie prokuratora Hawla.

Trybunał udaje się na naradę i uchwala po dłuższej pauzie: 1. wezwać urząd górniczy w sprawie statystyki pożarów, 2. udzielić drowi Liebermanowi upomnienia za obrazę sędziego Jaworskiego, 3. odmówić wnioskowi dra Marka co do uwolnienia Chomycza od oskarżenia odnośnie do kopalni Elgina Scotta, z motywów, podanych przez prokuratora.

Chomycz przedstawia, że co do Scotta nie mówił mu nic żandarm, lecz sędzia śledczy. U niego dopiero zobaczył po raz pierwszy dynamit.

Przewodniczący pyta o szyb Sztybera.

Chomycz: Byłem wtedy w Drohobyczu, mogą to potwierdzić świadkowie.

Przewodniczący pyta o scenę przy konfrontacyi Chomycza z Szelingowskim.

Chomycz: Mówiłem: Jeżeli zawiniliśmy, to będziemy cierpieć.

Przew.: W protokole jest inaczej: Zawiniliśmy, to musimy cierpieć.

Chomycz: To nieprawda.

Z powodu święta ruskiego przerwano rozprawę o godz. 11 rano do godz. $3^{1}/_{2}$ po południu.

Rozprawa popołudniowa.

Dopiero dziś po południu dokończono przesłuchania Chomycza.

Przew.: Panie Chomycz, czy pan wie, że żandarm Starko słyszał, że Kandefer się przyznał?

Chomycz: Że on tak mówi, nie racya, że tak było. Właściwie on powinien być oskarżonym.

Przew.: Dlaczego?

Chomycz: Bo żandarmi na spółkę z Petrowem urządzili całą tę historyę.

Prokurator zapytuje, dlaczego do podpalenia jednego szybu się przyznał, a do drugich nie?

Chomycz przeczy temu.

Prokurator zaczyna wyliczać obszernie poszczególne szyby, co wywołuje protest przysięgłych.

Przew.: Przecież ja sam już przedstawiłem mu protokół.

Prokurator: Skoro panowie przysięgli znają sprawę, to przestanę wyliczać.

Wielu przysięgłych: Szkoda czasu!

Prokurator: Gdy pan był w Rumunii, dostawała pańska kochanka Szczepaniakowa zapomogę?

Chomycz: Tak, wypłacał ją Szelingowski.

Prokurator: Z jakiego tytułu? Może za usługi przy podpaleniu?

Chomycz: Panie prokuratorze, w naszej organizacyi otrzymują żony członków zapomogi, bez względu na to, czy one są ślubne, czy nie, bo robotnicy w takie rzeczy się nie bawią.

Dr Marek: Czy organizacyi robotniczej zależało na tem, aby nie było rozruchów?

Chomycz: Rozumie się, że tak, bo rozruchy zaszkodziłyby strejkowi.

Dr Marek: Dlaczego pan przyznał się w śledztwie do podpalenia szybów?

Chomycz: Bo chciałem uwolnić niewinnych towarzyszów: Inwała i innych.

Dr Marek: Proszę skonstatować, że po zeznaniach w śledztwie Chomycza uwolniono Inwała, Rychlickiego i Gabryela.

Przew. potwierdza to.

Dr Marek: Gdy śledztwo się skończyło, czy chciał pan zgłaszać się do sędziego?

Chomycz: Tak, ale mnie nie dopuszczono.

Jeden z wotantów zapytuje, dlaczego chciał uwolnić Inwała i Rychlickiego, a równocześnie obciążył Szelingowskiego?

Chomycz: Bo oni siedzieli.

Dr Lieberman: Czy nie dlatego, że Inwał, Rychlicki i Gabryel byli kierownikami organizacyi?

Chomycz: Tak. Gdyby oni byli niewinnie zasądzeni, ucierpiałaby organizacya.

Przy dalszych pytaniach przyszło do ostrego starcia między przewodniczącym a drem Liebermanem. Po jednej z odpowiedzi Chomycza roześmiał się trybunał.

Dr Lieberman protestuje przeciw temu, by śmiano się z człowieka, którego torturują już dwa dni, któremu grozi szubienica.

Przew. karci ostro obrońcę.

Dr Lieberman żąda zanotowania, że trybunał po odpowiedzi Chomycza roześmiał się ostentacyjnie.

Przew. odmawia temu żądaniu.

Dr Lieberman: Ja powołuję się na przepis procedury.

Przew. po ostrej utarczcze rozkazuje wkońcu zanotować, że dr Lieberman twierdzi, iż trybunał ostentacyjnie się roześmiał, zarazem jednak dodać, że to nieprawda i że dr Lieberman ostentacyjnie się zerwał.

Dr Lieberman: W takim razie zaofiaruję dowód prawdy.

Przew.: Proszę stanąć, gdy pan mówi do trybunału.

Wśród ogólnego poruszenia zarządza przewodniczący przerwę.

Po przerwie upomina przewodniczący obrońców, a zwłaszcza dra Liebermana, aby zachowywali się lojalnie, gdyż w przeciwnym razie będą ukarani.

Dr Lieberman: Proszę o zanonotowanie tego i zastrzegam sobie urzędowy odpis z tego.

Dr Lieberman żąda po myśli § 241 proc., aby przed dalszą rozprawą przewodniczący upomniał wszystkich świadków, aby zeznawali prawdę. Skoro p. przewodniczący tego nie uczynił, sprzeciwiam się dalszemu prowadzeniu rozprawy.

Przewodniczący oznajmia po naradzie, że § 241 mówi o „vorgeladene Zeugen“, a nie o wszystkich świadkach. W miarę, jak świadkowie się zgłoszą, będzie ich upominał. Powodu do przerwania rozprawy niema.

Na pytanie przewodniczącego przyłączają się do wniosku dra Liebermana dr Marek i dr Feuerstein. Przewodniczący wzywa do sali wezwanych świadków i upomina ich po myśli ustawy.

Następuje przesłuchanie

Kuźmy.

Przew.: Czy pan się poczuwa do winy?

Kuźma: W Borysławiu poczuwałem się do winy, teraz nie.

Przew.: Czy pan podpalił szyby?

Kuźma: Chomycz podpalił lont, a ja rzucił do Sztybera. Szelingowski mnie upijał.

Przew.: Czy był Szelingowski?

Kuźma: Szelingowski nie.

Przew.: Jakto, dopiero pan powiedział?

Kuźma plącze się.

Przew.: Czy się pan czuje chorym? Głowa nie boli?

Kuźma: Nie.

Przew.: A dlaczego na rozprawie w Samborze mówiliście inaczej?

Kuźma: Adwokaci mówili, żebym się wypierał, bo inaczej wszystko zwalą na mnie.

Przewodniczący konstatuje, że to, co dziś Kuźma zeznaje, sprzeczne jest z zeznaniem w śledztwie i z zeznaniem w Samborze.

Dr Marek prosi o odczytanie zeznań ojca i matki Kuźmy, na dowód, że w czasie pożaru u Sztybera spał w domu. Jestto potrzebne, aby rzeczoznawcy psychiarzy wyrobili sobie zdanie o stanie Kuźmy. Obecne przesłuchanie Kuźmy jest równocześnie badaniem jego poczytalności.

Prokurator sprzeciwia się, gdyż to naruszałoby zasadę ustnego postępowania.

Dr Marek obstaje przy swoim wniosku. — Wszak inne zeznania się tu odczytuje.

Dr Sawicki czyni uwagę, że na opinię psychiatrów nie wpłyną zeznania świadków. Psychiatrzy wyrobili sobie już zdanie o Kuźmie przez kilkakrotne, dłuższe badania.

Przew.: A czy potrzebne są rzeczoznawcom zeznania świadków z Sambora i Stryja o zachowaniu się Kuźmy?

Dr Sawicki: Nie, co najwyżej lekarzy więziennych.

Dr Lieberman stawia Kuźmie szereg pytań, aby ustalić jego twierdzenia, co do zabawy u Chomycza w dniu pożaru szybu Sztybera. Kuźma daje bałamutne odpowiedzi. Raz mówi, że poszedł na rozkaz Szelingowskiego po pudełko na strych, drugi raz znów, że wcale nie poszedł na strych, tylko do domu. Dodaje przytem, że był bardzo pijany.

Dr Lieberman zapytuje go, dlaczego w Stryju przed sędzią Wincenzem zaprzeczył, jakoby podpalał. Było to 1 września. Wszak w Stryju dnia 1 września żaden adwokat w niego nie wpierał.

Kuźma nie wie, plącze się, mówiąc, że był rozżalony, że odroczono rozprawę.

Dr Marek zadaje również szereg pytań Kuźmie. Przy tych pytaniach staje się jasnem i dla laika, że Kuźma jest ciężko chorym umysłowo i że jego zeznaniom nie można dawać żadnej wiary. Oto kilka próbek:

Dr Marek: Coście robili na zabawie u Chomycza?

Kuźma śmieje się.

Dr Marek: Czy był kto u was w więzieniu w Stryju?

Kuźma: Był w kaźni Jan Baran ze Lwowa i jakiś rzeźnik i przynieśli mi książeczkę z piosenkami od prokuratora. Były to anegdotki.

Dr Marek: A o Adamie i Ewie było w tej książeczce?

Kuźma: Od Adama i Ewy wszystko na świecie schnie.

Dr Marek: A gdzie wy teraz siedzicie? W Stryju?

Kuźma: To ja w Stryju?

Dr Marek: A jakiej wy religii?

Kuźma: Grecko-katolickiej.

Dr Marek: Kochacie ojca i matkę? Prawda, że tak? Otóż oni przysięgli na Jezusa, że w czasie pożaru Stybera byliście całkiem pijani i że uderzyliście się o latarnię. Czy wierzycie ojcu i matce?

Kuźma płacze.

Dr Marek: Podpaliliście szyb?

Kuźma: Nie. Chyba mój portret.

Dr Marek: A dlaczego mówiliście przed sędzią Kołczykiewiczem inaczej?

Kuźma milczy, po chwili zaś mówi: Ja miał myśli okropnie wielkie. Ja chciał wiedzieć, jak świat wygląda.

Dr. Marek: Byliście chorzy?

Kuźma: Byłem. Dawali mi sznurki. (Nagle). W Rosyi są szyzmatyki.

Dr. Marek: A jak braliście sznurki, czy mieliście złe myśli?

Kuźma: Ja miał rozszarpane myśli.

Dr. Marek: To kiedy było? Jakeście byli u p. Kołczykiewicza?

Kuźma: Tak.

Dr. Marek: A coście widzieli u p. Kołczykiewicza?

Kuźma: Taką książkę. Tam było przekreślone, zdawało mi się, że mi nie wolno żyć.

Dr. Marek: Do rodziców pisaliście co?

Kuźma: Pisałem, a jakże.

Dr. Marek: Pisał, że cug wojska sprowadzono, aby go zastrzelić.

Dr. Marek: Co wam mówił żandarm przy aresztowaniu?

Kuźma: Mówił, żebym wszystko złożył na innych. Mówił to żandarm Wołoszyński.

Dr. Marek: Po polsku?

Kuźma: Po rusku.

Radca Dulewski: Powiedzcie, Kuźma, co jest właściwie prawdą? Czy to, co mówiliście przedtem, czy to co teraz? Podpaliliście szyb Stybera?

Kuźma: To nieprawda.

Radca Dulewski: Jakto? Dziś mówiliście inaczej!

Kuźma: Jak dziś to powiedziałem, to już musi tak być. (Wesołość).

Lekarz dr. Markiewicz zeznaje, jako świadek o zachowaniu się Kuźmy w więzieniu w Samborze. W czasie wcierań rtęciowych pogorszyło się Kuźmie, a dozorca i współwięźniowie donieśli mu, że często majaczy i mówi nie do rzeczy. Przy transporcie do Stryja napisał dr. Markiewicz o Kuźmie, że jest podejrzany o psychozę.

Na tem odroczono rozprawę do czwartku godz. 9 rano.

Upaństwowienie kolei północnej.

W mowie swojej przy otwarciu parlamentu wspomniał bar. Gautsch o akcyi rządu do upaństwowienia kolei północnej. Od szeregu lat wlokąca się jak wąż morski sprawa ta zaczyna — na pozór — opuszczać austryacką metodę „studyów“ i wchodzić na tory praktycznego rozwiązania.

Jak Gautsch oświadczył, przedłożyła już kolej północna, daty, potrzebne do wypośrodkowania cyfry dochodów, służących za podstawę do ustalenia ceny kupna i rząd ma nadzieję, że sprawa ta — po zwyciężeniu pewnych trudności — doprowadzoną zostanie do pomyślnego zakończenia.

Byłby więc początek zrobiony; mimo to nie ufamy i mamy dobre powody nie ufać ani jednej ani drugiej stronie. W pierwszym rzędzie rząd bar. Gautscha złożył wprawdzie w ostatniej sesyi parlamentarnej uroczystą deklaracyę, że będzie dążył do upaństwowienia, równocześnie jednak poczynił tyle zastrzeżeń natury prawnej, finansowej i technicznej, że w każdej chwili ma wolną furtkę do cofnięcia się. Mimo okrzyczenia Gautscha „autonomistą“ jest on na tyle Niemcem, że nie zechce — otwarcie przynajmniej — przeciwdziałać ich otwartym i tajemnym życzeniom, które nie idą w kierunku upaństwowienia. Dalej może się zasłonić względami finansowymi: Obecnie kolej północna daje państwu w formie podatku i udziału w zysku 5 milionów K. rocznie, a gospodarka państwowa, prowadzona na wzór osławionego systemu na kolejach państwowych panującego, gotowa nietylko ten bądź co bądź znaczny dochód uprzątnąć, ale wciągnąć tę linię w ogólny niedobór. Nie należy też zapominać, że za koleją północną stoją jako akcyonaryusze Rotszyldzi, a kredyt państwowy jest — niestety, zanadto od nich zawisły, aby rząd śmiał wbrew ich życzeniom upaństwowienie forsować.

Kolej zaś sama, a właściwie jej akcyonaryusze przez radę nadzorczą reprezentowani, nietylko nie ma żadnego interesu w upaństwowieniu, ale przeciwnie — wszelkimi środkami będzie dążyła do odwrócenia albo przynajmniej do odwleczenia na długą metę tego nieszczęśliwego dla niej wypadku. Udowodnią to następujące cyfry: Akcye kolei północnej, nominalnej wartości 1000 złr. monety konwencyjnej (2100 K.) mają obecnie kurs giełdowy 5900 K., czyli przeszło $2^{1}/_{2}$ razy tyle. Dywidenda za r. 1904 wynosiła 272 Kor. 50 hal. od akcyi tj. blisko $13^{0}/_{0}$ od wartości nominalnej a około $5^{0}/_{0}$ od wartości giełdowej. Jeżeli się zważy, że akcye te są w pewnych stałych rękach przynajmniej w $^{3}/_{4}$ częściach, a ci właściciele nabyli je w najlepszym razie po cenie nominalnej, to pojąć łatwo, że trudno im się zdecydować na zamianę papieru dającego $13^{0}/_{0}$ na papier państwowy dający niespełna $4^{0}/_{0}$, nie mówiąc już o kolosalnej stracie na kursie.

Dlatego też widzimy, że rada nadzorcza używa wszelkich środków, aby ten cios odwrócić. W tym celu wraca znowu do aranżowania protestów przez gminy niemieckie na Śląsku, które rzekomo ze względów narodowych (boją się usunięcia niemieckich urzędników) i finansowych (utraty płaconych przez Nordbankę dodatków krajowych i gminnych, które na Śląsku wynoszą do 930.000 K. rocznie) przeciw upaństwowieniu występują; buntuje swoją armię urzędniczą wmawiając jej, że rząd po upaństwowieniu obniży obecnie wyższe płace do poziomu płac urzędników kolei państwowych; robi sobie znanymi środkami przyjaciół w prasie wiedeńskiej, która chórem powtarza oklepany i wprost nieprawdopodobny frazes o forytowaniu przemysłu galicyjskiego przez obniżenie taryf na upaństwowić się mającej linii — słowem używa wszelkich sposobów, aby przytłumić chwilowy zapał, a reszta — jak zwyczajnie w Austryi — już się znajdzie. Już teraz ogłasza rada nadzorcza przez „N. Wiener Tagblatt“, że do zgody nie przyjdzie, że kwestya będzie musiała przyjść pod rozstrzygnięcie sądu rozjemczego, a to przeciągnie załatwienie na jakie dwa lata, tymczasem obecny parlament zniknie, a przyszły — kto wie, czy jeszcze będzie miał tę samę ochotę do upaństwowienia.

Nie potrzebujemy powtarzać, że sprawa ta jest pierwszorzędnej dla Galicyi doniosłości. Upaństwowienie Nordbanki znaczy otwarcie nam okna na zachód, znaczy prawdziwy krok do stworzenia jakiegoś przemysłu u nas, znaczy też umożliwienie wywozu naszych produktów surowych na zachód po możliwych taryfach; znaczy wreszcie uwolnienie tysięcy ludzi z pod tyranii prywatnych tylko o swój zysk dbających kapitalistów. Wreszcie i państwo jako takie nie powinno przeoczyć, że przez dostanie w swe ręce tej kolei otrzymuje jednolite połączenie zachodu ze wschodem monarchii i że ma możność podreperowania finansów kolejowych przez wciągnięcie tej najrentowniejszej linii w sieć kolei państwowych.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Ty

nie znajdziesz skuteczniejszego mydła leczniczego do pielęgnowania skóry, szczególnie do usunięcia piegów i osiągnięcia delikatnej cery, jak wypróbowane

Bergmana mleczne mydło liliowe

(znak: 2 górnicy)

Bergmann & Co., Tetschen a/E.

Na składzie sztuka po 80 hal.:

w Krakowie: Apteki: Bartmański i Sp., F. Gralewski, Z. Marcoin, Xaw. Mikucki, M. Proń, Wiktor Redyk, L. Rosenberg, K. Wiszniewski; Droguerye: Roman Drobner, Anastazy Froncz, J. Hanak, J. Klemensiewicz, Arnold Reifer, J. Reim i Sp., St. Rożnowski, F. Zophoth i Sp., J. Wiśniewski i Ska; Mat. Holg.: Maurycy Kreisler; **w Bochni:** Droguerye: Jan Michnik, Stanisław Pawłowski; **w Nowym Sączu:** Apteki: L. Georheon, M. Gozdeckiego, R. Jakubowski; Drog.: T. Kwieciński; **w Rzeszowie:** Apteki: A. Karpiński, Klisiewicz, I. Kołodziejowski; **w Podgórzu:** Lazar Friedenberg, Lazar Sonnenschein. 118

WĘGIEL

z krajowej kopalni „Bory".

Węgiel z kopalni „Bory" zawiera wedle analizy c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie **5914** kaloryi, odpowiada zatem pod względem jakości pierwszorzędnym węglom Mysłowieckim.

Węgiel z kopalni **„Bory"** po cenach **najtańszych z dowozem i zniesieniem do piwnicy,** oraz najlepsze gatunki węgli **górnośląskich dla gorzelni i celów przemysłowych,** które zostają wysyłane **wprost z kopalń,** poleca

ADOLF BLUMENFELD

Skład węgla, Kraków, **Pawia 12.**

519 **Telefon 59.**

REKLAMA

Stała, celowa i praktyczna reklama jest czynnikiem ożywiającym każde przedsiębiorstwo fabryczne, przemysłowe i handlowe. — **Jak, gdzie i kiedy** się ogłasza najskuteczniej, najlepiej i najtaniej dowiedzieć się można przez

Biuro ogłoszeń

Juliusza Leopolda

Budapeszt VII., Erzsébet-körút 54.

które załatwiam sumiennie, punktualnie i tanio oraz ze szczególną znajomością rzeczy, inseraty i reklamy we wszystkich pismach i kalendarzach peszteńskich, prowincyonalnych i zagranicznych.

KOSZTORYSY i PLANY DARMO. 232

PANNA

lub uczennica potrzebna do modniarstwa. Bliższa wiadomość w dziale inseratowym „Naprzodu".



Rynek 41, Linia A-B

poleca

Bieliznę męską
Krawaty, Rękawiczki
Kapelusze, Cylindry
Pończochy, Skarpetki
Torby, Torebki, redecil
Necessery do podróży
Parasole, Laski
Pugilaresy, Tytonierki
Wyroby galanteryjne i skórkowe

Główny skład zabawek

Ceny najniższe i bezkonkurencyjne.



Przez Wysokie ck. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży

Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

BILETY OKRĘTOWE do KANADY

i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

Ostrzeżenie.

Wobec naśladownictw maszyn do szycia, wyrabianych na sposób jednego z naszych najstarszych systemów, a oferowanych przez firmy konkurencyjne, jako maszyny Singera, lub też ulepszone Singera, zwracamy uwagę, że wyroby te nie są oryginalnemi Singera maszynami do szycia, oraz, że nie pochodzą z naszej fabryki.



Światowo znane oryginalne Singera maszyny do szycia nabyć można li tylko w naszych składach; kto zatem nabyć chce dobrą maszynę do szycia, powinien dokładnie poinformować się, czy takowa pochodzi z naszej firmy, niemniej nie zadawalniać się wymijającemi odpowiedziami.

Zwracamy także szczególną uwagę na **ochronną markę,** naśladowaną często przez konkurencyę w łudzący sposób dla zbałamucenia kupującego. 154



SINGER KO. TOW. AKCYJNE MASZYN DO SZYCIA

Kraków: **ul. Szpitalna 40** naprzeciw teatru miejskiego, **Kazimierz, ulica Wolnica 11.**

Filie w Zachodniej Galicyi: Tarnów: ul. Wałowa 13, Rzeszów: Trzeciego Maja 5, Nowy Sącz: ul. Jagiellońska, Chrzanów: ulica Mickiewicza.

Filie na Śląsku austr.: Bielsko: ul. Kolejowa 2a; Freiwaldau: Rudolfsplatz 170; Cieszyn: ul. Stefanii 38; Opawa: Speergasse 5.

Nie ma więcej cierpień rupturowych-

Dokładne i szczególne objaśnienia

za nadesłaniem zwrotnej marki pocztowej

przesyła bandażysta

S. MITTELMANN

CZERNIOWCE (Bukowina). ul. Pańska 19.

Aparaty fotograficzne, zawsze świeże klisze, papiery oraz **wszelkie inne przybory fotograficzne** poleca **po cenach niskich**

Niemetz i Sp. w Krakowie

ul. Szewska l. 2 piewszy dom od Rynku. 236

Dachówki

trwałe, szczelne, lekkie i piękne, dostarcza tanio

Kampel, Lwów, Mickiewicza 18.

Proszę zawsze żądać **Wyrobu krajowego**

Munka oszczędzające, jędrne mydło

z „nosorożcem" lub „kosą"

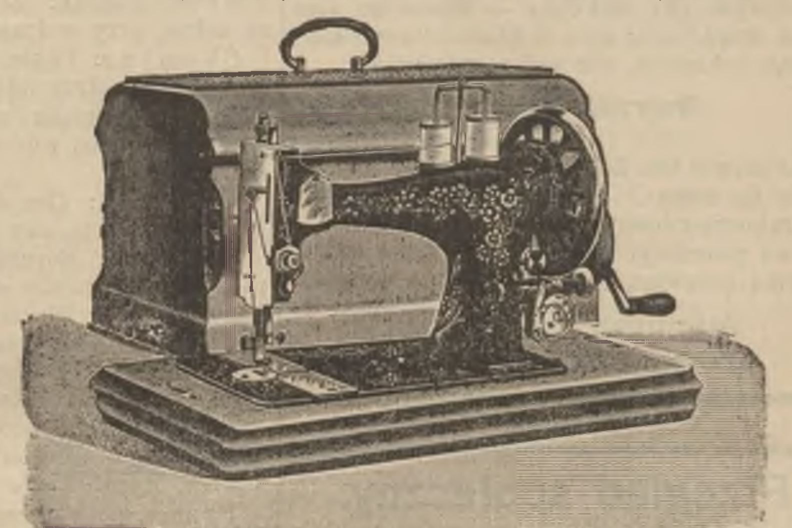
z Pierwszej Galicyjskiej Parowej Fabryki **mydła i świec**

Szymona Munka w Zywcu 433

(założonej w roku 1846). Próbki i cenniki darmo.

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA

WARSZTAT NAPRAWY IGNACEGO GROSSA



POD KIEROWNICTWEM:

JANA POJEGO, MECHANIKA SPECYALISTY

W KRAKOWIE, ULICA STAROWIŚLNA L. 1

(NAPRZECIW GŁ. POCZTY).

Wykonuje szybko, dokładnie i gruntownie naprawy maszyn do szycia wszelkich konstrukcyj.

Sprzedaje maszyny używane w znakomitym stanie, jakoteż części składowe najlepszego gatunku do wszelkich systemów maszyn do szycia.

Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.

Wszelkie naprawy mogą być uskutecznione w przeciągu 48 godzin.

CENY UMIARKOWANE.



Zupełnego przekonania że balsam i maść centyfoliowa aptekarza **A. Thierry'ego** są środkami niedoścignionymi w działaniu przy wszystkich cierpieniach wewnętrznych, influenzy, katarach, kurczach i zapaleniach wszekiego rodzaju, osłabieniach, zaburzeniach w trawieniu, ranach, abscesach oraz uszkodzeniach ciała i t. p., można natychmiast nabrać przez sprowadzenie bezpłatnie przy zamówieniu balsamu, lub na życzenie osobno, książki, jako poradnika domowego, zawierającej tysiące oryginalnych pism dziękczynnych. — **12 małych lub 6 podwójnych flaszek balsamu K 5·—, 60 małych lub 30 podwójnych flaszek K 15·—, 2 cegiełki maści centyfoliowej K 3·60,** opłatnie ze skrzynką. Proszę adresować:

Aptekarz A. Tierry w Pregrada obok Rohitsch-Sauerbrum.

Fałszerze i odsprzedający naśladownictwa będą sądownie ścigani.



CESARSKIE PAROWCE

„Kaiser Wilhelm II."	**215 metrów długi**
„Kronprinz Wilhelm"	**202 „ „**
„Kaiser Wilhelm der Grosse"	**198 „ „**

jadą z Bremy do Nowego Yorku 6 do 7 dni.

Odjazd we wtorki.

Cesarskie parowce jadą tylko z **Bremy,** kto więc chce **cesarskimi** parowcami jechać, **może** zupełnie swobodnie bez przeszkód podróżować, nikt nie ma prawa zabronić mu tego. Każdy powinien już w domu postanowić w jakim kierunku jechać zamierza i nie powinien w drodze dać się namówić, lub też odwieść od swego zamiaru.

Każdy ma swoją wolną wolę i może za swoje pieniądze podróżować dokąd chce.

W każdym jednak razie należy się zawczasu postarać o miejsce na statku, a dla zapewnienia tegoż należy wcześnie nadesłać na mój adres 20 koron zadatku.

F. MISSLER, BREMEN, Bahnhofstrasse 30.

JUŻ PRZENIESIONY

MAGAZYN OBUWIA

z ul. Grodzkiej l. 34 do RYNKU GŁÓWNEGO 14

i obecnie istnieje tylko jeden lokal sprzedaży naszego obuwia w Krakowie

Rynek Główny l. 14 dawniej F. Eile.

Z poważaniem

Alfred Fränkel Sp. kom. dawniej Mödlingska fabryka obuwia. Zastępca L. Steigler.

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Ignacy Osostowicz.
Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. (Telefon Nr. 510).